

519.059  
PRACE KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO  
NR 2.

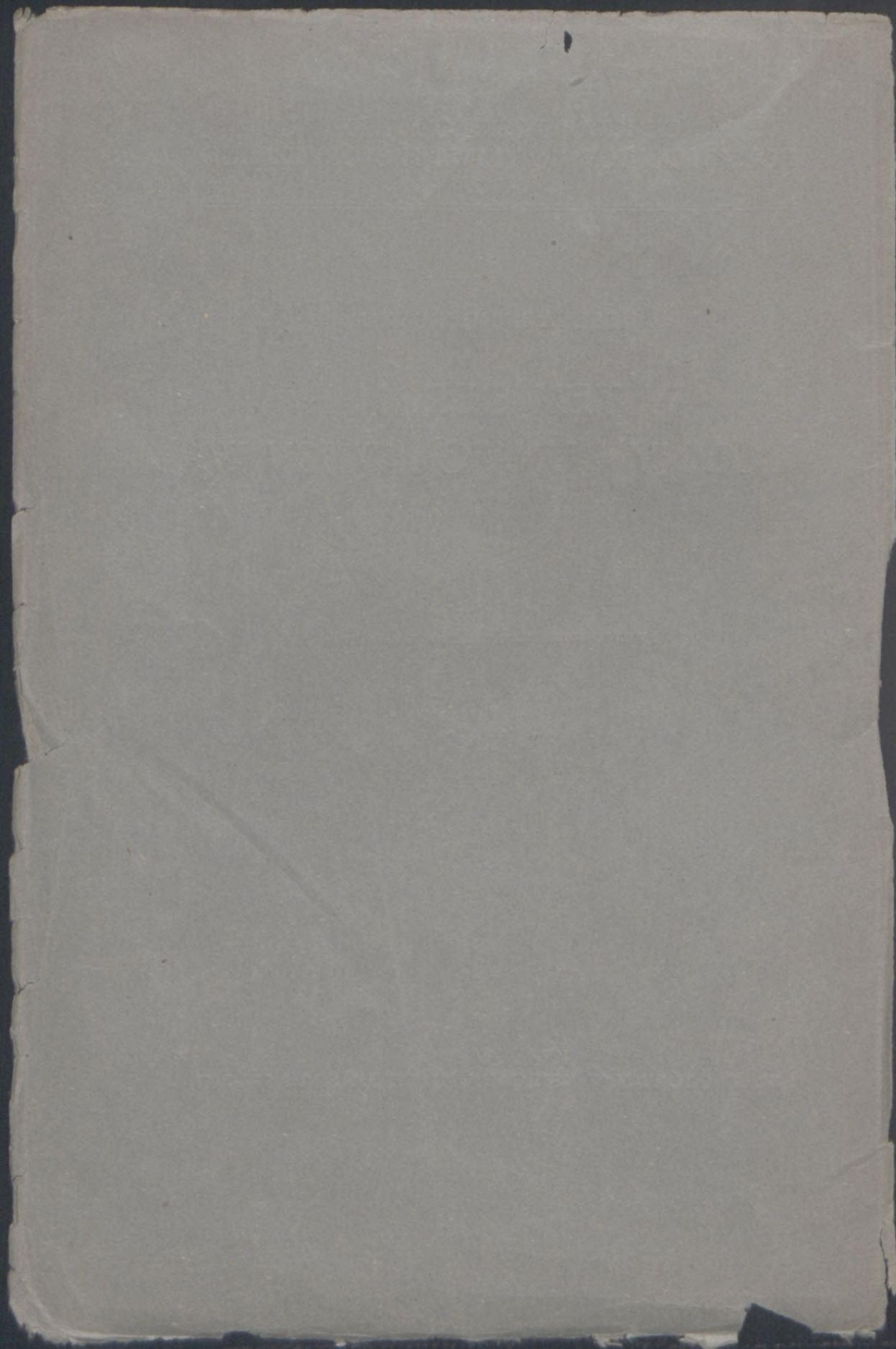
---

HELENA LANGERÓWNA

SYSTEM OBRONNY  
DOLINY DUNAJCA W XIV W.

WYDANO Z ZASIĘKU MINISTERSTWA W. R. I O. P.

KRAKÓW 1929  
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I SPÓŁKI



PRACE KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO  
NR 2.

---

HELENA LANGERÓWNA

SYSTEM OBRONNY  
DOLINY DUNAJCA W XIV W.

WYDANO Z ZASIŁKU MINISTERSTWA W. R. I O. P.

KRAKÓW 1929  
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I SPÓŁKI

ZNAKI SKRÓCENIA.

- Kd. Pol.* — Rzyszczewski L. i Muczkowski G. — Kodeks dyplomatyczny polski.  
*Kd. Młp.* — Piekosiński Fr. — Kodeks dyplomatyczny małopolski.  
*Kd. Tyn.* — Kętrzyński W. i Smolka St. — Kodeks dyplomatyczny tyniecki.  
*Kd. Mog.* — Janota E. i Piekosiński Fr. — Kodeks dyplomatyczny opactwa  
Cystersów (Mogila).  
*Arch. Sang.* — Archiwum Sanguszków II.  
*Ak. gr. i z.* — Akta grodzkie i ziemskie.  
*Kd. K. K.* — Piekosiński Fr. — Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej.  
*M. P. V.* — Ptaśnik J. — Monumenta Poloniae Vaticana.  
*M. P. Hist.* — Bielowski A. — Monumenta Poloniae Historica.  
*L. B.* — Długosz J. — Liber beneficiorum dioec. Crac.  
*H. P.* — Długosz J. — Historia Pol.  
*S. a. S.* — Bárdosy J. — Supplementum analectorum terrae Scepusiensis.

Przy kodeksach liczba oznacza numer dokumentu.

II 579.059

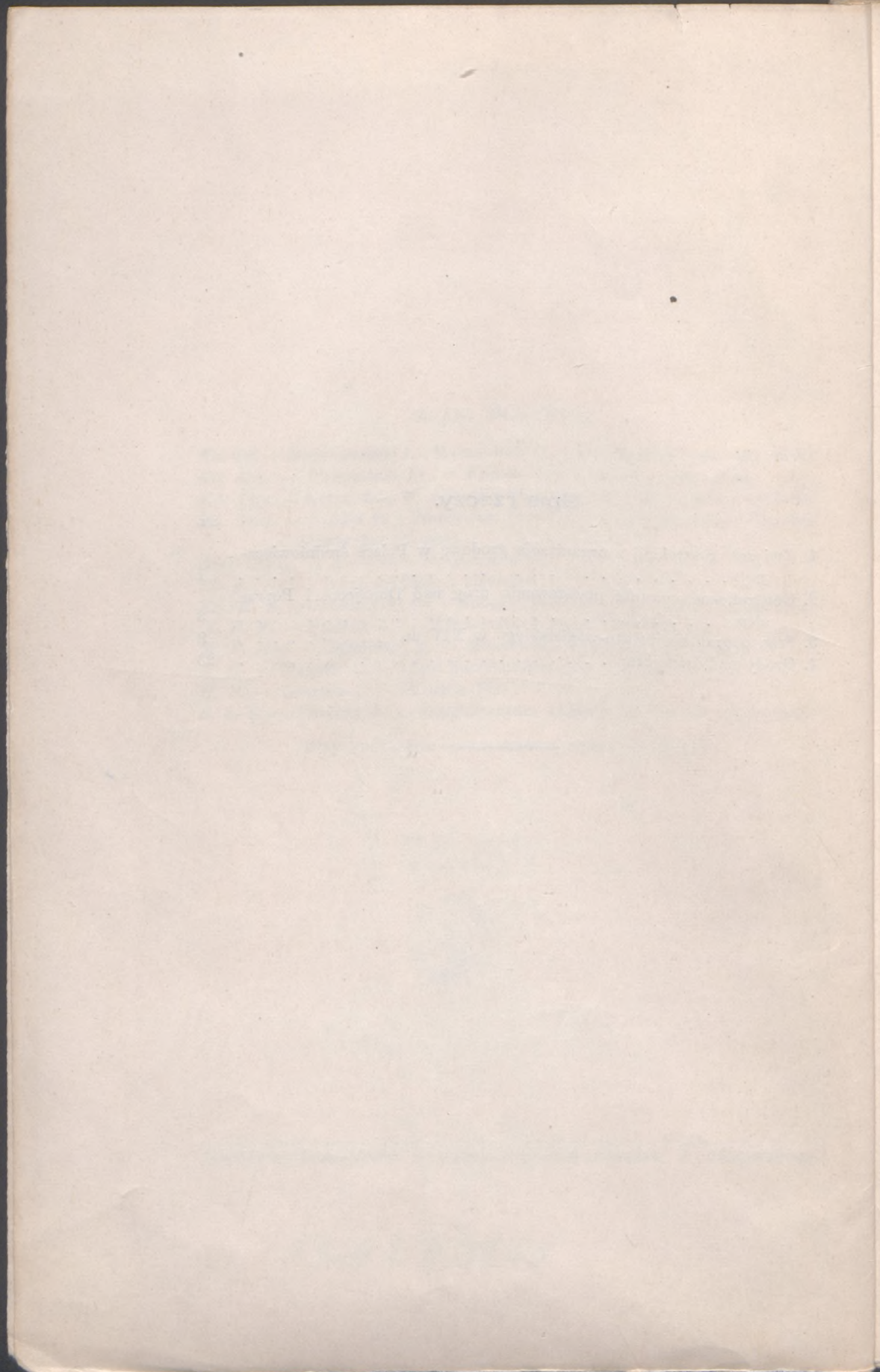


1929.8.0.3665

### Spis rzeczy.

	Str.
1. Związek kasztelanj z organizacją grodową w Polsce średniowiecznej . . . . .	1
2. Geograficzne warunki powstawania dróg nad Dunajcem i Popradem . . . . .	3
3. Stan pogranicza polsko-węgierskiego w XIV w. . . . .	9
4. Grody nad Dunajcem . . . . .	23

---



## 1. Związek kasztelanij z organizacją grodową w Polsce średniowiecznej<sup>1</sup>.

»Niewiadomo czemu historycy nasi zwracają wyłącznie niemal uwagę na ekonomiczną stronę organizacji grodowej, kiedy ta strona, choć jest niewątpliwie jedną z najważniejszych jej funkcji, nie jest bynajmniej jedyną: gród przede wszystkim jest organizacją wojenną, następnie siedzibą administracji lokalnej, prowincjonalnej, do których dopiero jako trzecia przyłącza się działalność gospodarcza<sup>2</sup>«.

Słuszną tę zasadę mało jednakże dotąd uwzględniano i choć ostatnie lata przyniosły na tem polu znaczne postępy<sup>3</sup>, militarne znaczenie naszych grodów nie doczekało się dotąd należytego opracowania. Cały szereg związanych z tem zagadnień dałby się oczywiście rozwiązać przy opracowaniu znacznie szerszego materiału aniżeli rozporządza nim niniejsza praca, poświęcona niewielkiemu choć ważnemu odcinkowi Małopolski, dysponującemu zresztą specjalnymi warunkami naturalnymi. Jako jedna z niewielu prób oświecenia powstawania grodów pod kątem widzenia obrony kraju, musi więc ona mieć »rebus sic stantibus« braki i luki, które dalsze badania usunąć mogą. Niemniej przeto nie będzie może ona dla nich bez pożytku.

Jeśli idzie o genezę organizacji grodów, to opierała się

---

<sup>1</sup> Praca niniejsza wykonana została w Seminarjum historii średniowiecznej prof. J. Dąbrowskiego. Za łaskawie udzieloną mi pomoc składam prof. Dąbrowskiemu serdeczne podziękowanie.

<sup>2</sup> Fr. Bujak: *Studja nad osadnictwem Małopolski*, R. A. U. XLVII. 267.

<sup>3</sup> W szczególności przyczyniły się do nich prace z dziedziny geografji historycznej, żeby tylko wymienić zasadniczego w tej dziedzinie znaczenia prace prof. Semkowicza a wśród nich *Geograficzne podstawy Polski Chrobrego*.

ona niewątpliwie w głównym zrębie na przeszłości grodziskowej. Punktem wyjścia jej zatem był charakter obronny danego ośrodka. Większa część grodów powstała nawet wprost na dawnych stanowiskach przedhistorycznych, tak, że »szereg grodów kasztelańskich z epoki piastowskiej, powstaje w ścisłej łączności z grodami szczepowemi z czasów przedpiastowskich<sup>1</sup>«. Władcy historyczni zużytkowywali owe twory organizacji społecznej na cele państwowe, przystosowując je oczywiście do nowych warunków.

W każdym razie celem organizacji grodowej było nietylko lepsze zagospodarowanie majątków książęcych, mimo, że grody wyzyskiwano i dla tych względów. Gdyby grody nie znajdowały się na sieci głównych dróg i gościńców przerywających kraj i gdyby można było udowodnić, że dla bezpieczeństwa spichrzów książęcych nie wystarczały zwykle folwarki i dwory choćby ubezpieczone, wówczas rzeczywiście należałoby przyjąć, że potrzeba do tego było całego systemu fortyfikacyjnego. Fakt jednak, że jednostka administracyjna, jaką była każda kasztelanja, na grodzie zakładała swoje centrum, o tem jeszcze nie świadczy i z tego powodu należałoby bardzo dokładnie rozdzielić te dwa pojęcia: organizacji kasztelańskiej i organizacji grodowej, jako nieidentyczne i dla różnych celów tworzone. Kasztelanja obierała zawsze gród główny, pod względem znaczenia pierwszorzędny, a stąd spadały na kasztelana również obowiązki wojskowe, które spełniał zarówno jako naczelnik okręgu, jak i dowódca odnośnego grodu. To było powodem, że dwa te pojęcia grodu i kasztelanji zlewać się poczęły ze sobą.

Na terenie Wielkopolski, Śląska, Mazowsza i Kujaw mamy liczne przykłady takiej przemiany stanowisk grodziskowych na grodowe<sup>2</sup>, przeważnie wówczas kasztelańskie. Czasem jednak trzeba było wybudować większą ilość grodów lub też sytuacja polityczna zmieniła się na tyle, że wymagała odrębnego ugrupowania pozycji obronnych. Tak było właśnie w dolinie Dunajca, gdzie Żurowski<sup>3</sup> wykazał szereg stanowisk grodziskowych w takich miejscowościach, że mogły mieć związek z zasłonięciem terenów

<sup>1</sup> Wojciechowski Z.: *Ze studjów nad organiz. państw. pol. za Piastów*, str. 54.

<sup>2</sup> K. Potkański: *Pisma pośmiertne* t. I. str. 460.

<sup>3</sup> J. Żurowski: *Skarby okresu halsztackiego doliny Dunajca* str. 95.



tylko od północy. Osadnictwo sięgało już w tym okresie aż po Jar-  
mutę (Szlachtowa) i rozłożone było wzdłuż biegu Dunajca po obu  
jego brzegach. Był to szlak osadniczy ludności, postępującej od  
rzeki Nidy i grodu Wiślicy. Żurowski zestawiając materiał wyko-  
paliskowy z doliny Dunajca widzi w nim jednak luki, brak ciągło-  
ści okresów przedhistorycznych<sup>1</sup> i twierdzi na tej podstawie, że  
osadnictwo przeddziejowe rwało się co pewien czas. Następowaly  
wówczas opustoszenia doliny z ludności i dopiero po jakimś okre-  
sie zaczynał się proces osadniczy na nowo. Dlatego osadnictwo  
historyczne nie posiada ścisłej łączności z tamtymi okresami poza  
ostatnim już t. j. grodziskowym. Linja historycznych grodów nad  
Dunajcem, nie zawsze pokrywa się jednak z dawnymi stanowiskami  
grodziskowymi, które poszły w zaniechanie i dziś tylko z trudno-  
ścią można je jeszcze wysledzić. Grody i zameczki średniowieczne  
stworzyły nową linię fortyfikacyjną dla obrony granic od południa.

## 2. Geograficzne warunki powstawania dróg nad Dunajcem i Popradem.

Okolice, które przepływa Dunajec z Popradem od południa  
na północ, mają formy wyrzeźbione raczej łagodnie, w materiale  
miękkich łupków, ilów, margli i piaskowców czyli t. zw. fliszu,  
w których skały krystaliczne, wapienne lub wybuchowe »nie  
odgrywają roli«<sup>2</sup>. »Brak szczególnie twardego materiału powo-  
duje, że krajobraz zdaje się prawie jednostajny«, przy niewiel-  
kiej zwłaszcza różnicy wzniesień, wynoszącej między górnym  
a dolnym poziomem denudacyjnym zaledwie 2—600 m<sup>3</sup>. Wąski  
pas skalicowy zamknięty od północy dolinami rzeki Krośnicy  
i Ruskiej, przepływa Dunajec od Czorsztyna do Krościenka. Pod  
Czorsztynem przełom Dunajca nie jest jeszcze wąski, poniżej na-  
wet aż do Czerwonego Klasztoru, rzeka rozszerza znacznie do-  
linę, »leżącą dokładnie na granicy wapieni pienińskich i piaskow-  
ców poziomu Magóry spiskiej«<sup>4</sup>. Lecz od Lechnicy zaczyna się już

<sup>1</sup> J. Żurowski o. c. str. 93: Koniec neolitu — koniec okresu hal-  
szackiego i wczesny okres grodziskowy.

<sup>2</sup> Sawicki L.: *Fizjografia Karpat zachodnich*, str. 6.

<sup>3</sup> Sawicki L. o. c. str. 6.

<sup>4</sup> Sawicki L., o. c. str. 46.

słynny wąwóz skalicowy, wąski i stromy, krajobrazowo piękny lecz równie nieprzystępny. Dopiero pod Krościenkiem dolina zdobywa trochę światła, jakkolwiek Dunajec pnie się w dalszym ciągu przebojem na północ aż do Łącka. Kruche bowiem góry fliszowe ulegają tu łatwiej erozji i choć sięgają wysokości 1100—1200 m (przy największym wzniesieniu Pienin 982 m) są dosyć niedostępne i stosunkowo strome, jakkolwiek dla oka mają formy bardziej miękkie. Od Jazowska dolina rozszerza się coraz bardziej na kształt lejka, przechodzącego wreszcie w równinę pod Starym Sączem. Odtąd aż do Zbyszyc Dunajec wyzyskuje już kotlinę sądecką, aby pod Zbyszycami wejść jeszcze raz między góry, oblewając je wspaniałymi zakrętami i tworząc liczne meandry, stromo opadające do rzeki. Od Czchowa dopiero rozpoczyna się właściwie kraina pogórska. Wygląd jej lekko fałisty, wzniesienia niewielkie od 330—380 m. wykształcone są w piaskowcu, miękkich iłach i łupkach a jedynie wyższy garb (409 m) stanowi wzgórze z kapliczką św. Anny koło Okocima i Skała (367 m) koło Ciężkowic, ciekawa nie ze względu na wysokość lecz swą budowę, wysterczająca w jedynym wyjątku na terenach wyłącznie fliszowych. Pogórze zarysowane jest silnie dolinami na 100—150 m głębokimi, o zboczach stromych i terasowych. Poziom pogórski przenika zresztą bardzo głęboko ku południowi po St. Sącz, Grybów i Biecz, wciskając się pojedynczymi ogniskami między szczyty poziomu górskiego. Od Wojniczka teren obniżony już znacznie przechodzi w nizinę nadwiślańską, dolina zaś Dunajca od Czchowa rosnąca coraz bardziej, u wpływu rzeki Białej przybiera 8 klm szerokości. Na całej długości swego biegu zbocza doliny zarysowane są terasowato nie przekraczając jednakże granicy 30—40 m ponad wzniesienie samej doliny. Terasy te występują szczególnie ostro koło Jazowska, Tylmanowy, gdzie różnica poziomów rzeki i terasy dochodzi 525 m poza niemi zaś ciągnie się pas znacznie wyższy, znaczony szczytami Chełmu—Jaworzy, Suchego Gronia i Skałek (909—1168 m), które stanowią dla nich oparcie i uzasadnienie. Podobne terasy występują też na wschód od Dunajca nad Popradem. W okolicy Andrzejówki, Piwnicznej, Przysietnicy, opadają one z pochyłością 760 m do 490 m i 460 m t. j. właściwego poziomu terasy sądeckiej do której wytworzenia miał się właśnie Poprad przyczynić. Na przestrzeni bowiem St. Sącz—Orłów, Poprad wart-

kim prądem przerzyna również przełomem stojący mu na drodze masyw górski, który jakkolwiek fliszowy, zamyka go przebieg w bardzo wąskim wąwozie. Poprad, który powyżej Orłowa przepływa po poziomie 600 i 700 m zmuszony jest tutaj zwalczając wysokości 1000 i 1200 m, jeżeli zaś to mu się udaje, trzeba rzeczywiście uwierzyć teorjom antecendentnym. Obie rzeki torując sobie drogi w tak trudnych warunkach, ułatwiają równocześnie przejście od gór spiskich w Karpaty i stanowią od wieków naturalną linię dla komunikacji między państwami Polski i Węgier. Linja Dunajca jakkolwiek stosunkowo wygodniejsza dla handlu średniowiecznego była jednakże nieużyteczna z powodu długości a następnie kierunku, nie nadającego się dla transportów via Sącz, na N. Targ zaś droga rozwinęła się o wiele później. Pełne jej znaczenie przypada dopiero na wiek XVII<sup>1</sup>. Poprowadzona była wówczas wzdłuż doliny Lipnika od Lubowli do Starej Wsi i Czorsztyna. Maywald podaje wiadomość<sup>2</sup> o drodze handlowej, która z Koszyc posiadała następujące kierunki: Preszów—Pławiec stąd przez puste pola do Starej Wsi i zamku Dunajec, gdzie się przeprawiało przez rzekę tej nazwy aby dojść do N. Targu, albo z Koszyc na Lewoczę do Keżmarku stąd do Starej Wsi i do N. Targu. Droga ta w XVII w. wyłącznie używana dla handlu dowozowego i przewozowego z Niemiec i ze Śląska w średniowieczu, jakkolwiek od XIII w. już znana<sup>3</sup> była jednak prawie nieużyteczna. Natomiast pełnem powodzeniem cieszyła się droga nad Popradem. Wprawdzie przeprawa tędy nigdy nie należała do łatwych a nawet była wręcz przykra i ciężka, posiadała jednak wielką zaletę w tem, że do N. Sącza prowadziła linią najkrótszą. Gościniec nie biegł wówczas jednym ciągiem wzdłuż Popradu, którego liczne skrety od Orłowa do Piwnicznej zwyciężyła technika dopiero nowszych czasów, ale zostawiając całą tę połąć niedostępną, przeprawiał się górami od Lubowli przez przełęcz Vabec<sup>4</sup> na wysokości 750 m położoną, na którą wił się serpentyną, dalej potokiem Granasto, »pustaciami pilchowskiemi« koło

<sup>1</sup> Fr. Maywald: *Die Pässe des Westkarpathen* str. 54.

<sup>2</sup> Fr. Maywald l. c. str. 54 za *Haugwitz-Procopische Bericht* (źródło dla XVII w.).

<sup>3</sup> Wł. Semkowicz: *Geograficzne podstawy Polski Chrobrego*, str. 33.

<sup>4</sup> Fr. Maywald o. c. str. 44.

Piwnicznej i stąd dopiero doliną Popradu do Rytra i St. Sącza. Książęca stacja celna w Rytrze<sup>1</sup> stwierdzała oficjalnie charakter tej drogi, jako głównego traktu handlowego. Drugi gościniec biegł doliną Dunajca. Znaczenie tej drogi odnosi się raczej do podróży dyplomatycznych, była o wiele dłuższa ale wygodniejsza. Nie posiadamy żadnej wzmianki aby na niej cło było pobierane, natomiast bardzo często słyszymy o przejazdach królów i posłów polskich tędy ze St. Sącza do Czorsztyna i Starej Wsi lub Lubowli. Gościniec powyższy omijał zupełnie niedostępny wąwóz pieniński, przechodził koło Czorsztyna przełęcz Kluszkowską na wys. 680 m i wpadał następnie w rów Krośnicy, którym dostawał się aż do Krościenka a stąd już doliną Dunajca w stronę St. Sącza. W stosunku do wzniesienia Maniowy nad Dunajcem, różnica poziomu Kluszkowiec wynosi tylko 150 m nie przedstawia więc tak dalece trudności dla jej przebycia, dolina zaś Krośnicy stanowi bardzo wygodne przejście. Droga tą posuwało się więc oddawna osadnictwo zakładając w XIV w. Tylmanową, Grywałd<sup>2</sup>, zameczek wroniński. Krościenko wspomina Długosz już łącznie z legendarnym Wydźgą i jego skarbami<sup>3</sup>. Od St. Sącza kierunek drogi wyznacza dokument z r. 1293 w którym jest mowa o publicznej drodze »magna via prope tabernas gostwicensis<sup>4</sup>«. Gościniec ten prowadził z jednej strony do N. Sącza pod którym znajdował się most na Dunajcu<sup>5</sup>, z drugiej zaś przechodził na gościniec do Dobczyc. Dzisiaj jeszcze zachowały się tutaj nazwy Wałowa Góra, Stróża, Zawadka, stojące zawsze w związku z ubezpieczeniem ważnych przejść. Dokument z r. 1453<sup>6</sup> gdzie Kazimierz Jagiellończyk zapobiega stratom wynikającym z omijania N. Sącza przez kupców zdążających tędy z towarami, da się jedynie wytłumaczyć istnieniem właśnie tego odgałęzienia, na które już St. Zakrzewski<sup>6</sup>, nie dość tylko pewnie wskazywał. Z N. Sa-

<sup>1</sup> *Kd. Młp.* II. 557.

<sup>2</sup> *Kd. Młp.* III. 648., *Kd. Młp.* I. 198. r. 1335, *Kd. Młp.* II. 579, r. 1336.

<sup>3</sup> *Lib. Benef.* t. III str. 355.

<sup>4</sup> *Kd. Młp.* II. 526.

<sup>5</sup> *Akt. gr. i z.* IX 57.

<sup>6</sup> St. Zakrzewski: *Dzieje klasztoru Cystersów w Szczyrzycu* R. A. U. t. 41, str. 31.

cza prowadził gościniec po prawym brzegu Dunajca aż do Białej Wody, skoro nawet dzisiaj, po przeciwległej stronie góry nie dopuszczają do innej komunikacji. Pod Białą wodą zaś, czy raczej pod Kurowem następowało rozgałęzienie: główna droga przerzucała się na lewy brzeg Dunajca, drugie zaś jej boczne ramię przecinało nieduże zresztą wzniesienia górskie aż do Tropia. W dokumencie z r. 1333<sup>1</sup> znajdujemy zarówno potwierdzenie tego, jak też dalsze wyznaczenie kierunku od Tęgoborzy przez Jakóbkowice do doliny Łososiny i z nią do Dunajca, gdzie pod Tropiem łączyła się ze wspomnianem odgałęzieniem. Boczna ta dróżka znaczone była umocnionymi zameczkami Gródka i Rożnowa, pod Tropiem zaś również warownem, musiał istnieć przewóz, który przerzucał całą komunikację na brzeg lewy, podczas gdy prawy pozostał do dzisiaj nieprzystępny. Od Czchowa do Wojnicza a dalej aż do Ujścia Jezuickiego, nie ma już trudności przy budowie dróg i jedynie powodzie stanowią tu większe przeszkody<sup>2</sup>. Obok tej głównej linii istniała jeszcze druga, mniej więcej od czasów Wacława<sup>3</sup> nabierająca znaczenia, droga na Grybów do N. Sącza lub na Grybów wprost przez Gromnik, Zakliczyn w stronę Czchowa<sup>4</sup>. W r. 1434 na skutek ciągłych skarg Klarysek, które ponosiły straty z powodu omijania ich miasta przez kupców, kasztelan i starosta krakowski ograniczył do pewnego stopnia ruch na tej drodze, choć w rezultacie ze skutkiem niewielkim<sup>5</sup>. Trakt grybowski bowiem, dla Bardjowa zwłaszcza, przedstawiał bardzo wygodną drogę; przez przełęcz Zborowską położoną niewysoko, na 335 m, wchodził odrazu w dolinę Ropy i z nią biegł aż do miejscowości tej nazwy, skąd przerzucał się do Grybowa a dalej albo doliną Strzylawki do N. Sącza albo doliną Białej przez Bobową<sup>6</sup> do Gromnika, gdzie dla gościńca bieckiego istniał przewóz i most<sup>7</sup> i skąd zwracał się dopiero na zachód by przez potok Brzozowski i Zakliczyn skierować się w stronę Czchowa. Istniała ponadto możliwość przedostania się na Tuchów i Tar-

<sup>1</sup> *Kd. Pol.* III 84.

<sup>2</sup> Sawicki L. o. c. str. 11.

<sup>3</sup> *Kd. Pol.* III. 67. Sącz zamykał tę drogę.

<sup>4</sup> *Kd. Mtp.* IV. 1309.

<sup>5</sup> *Archiw. Kom. histor.* IX. 15, 22, 23, 94, 96, 97.

<sup>6</sup> *Kd. K. K.* II. 533.

<sup>7</sup> *Kd. Tyn.* 279.

nów do Wojnicza, jakkolwiek droga ta, przeznaczona wyłącznie dla kupców wschodnich, od strony Węgier była zakazana<sup>1</sup>. Droga ostatnia już za Kazimierza Wielkiego była dla wschodnich traktów uznawana za oficjalną<sup>2</sup> i posiadała tak na Białej pod Gromnikiem jak na Dunajcu pod Sierakowicami mosty<sup>3</sup>, które wskazują na dość żywy ruch handlowy. Drugorzędne natomiast znaczenie posiadały drogi przez przełęcz tylicką i dolinę rzeki Muszynki<sup>4</sup>, bardzo kamienistą i trudną do przebycia, jakkolwiek oficjalnie przez Kazimierza w r. 1364 zatwierdzoną. Jedna z nich prowadziła przez Tylicz z Bardjowa, druga przez Muszynę z Lipian. Obie drogi wyznaczają osady, które powstawały nad nimi prawdopodobnie w ciągu XIV wieku, jak Muszyna miasto<sup>5</sup>, Powroźnik, Miastko pod Tyliczem<sup>6</sup>. Razem łączyły się one u źródeł Kamienicy i biegły dalej jej korytem aż do N. Sącza. Nowy Sącz wówczas stanowił ważny węzeł, w którym od czasu założenia 1292 r. zbiegały się wszystkie drogi główne i drugorzędne, wiążące tereny górnych Węgier z Polską. Było to wynikiem naturalnych warunków geograficznych. Doliny Dunajca i Popradu bowiem, komunikują się z doliną górnego Wagu, Nitry i Hronu na zachodzie, a Hernadu z dopływami na wschodzie. Przez Zborów zaś i dolinę Ropy istnieje trzecie połączenie naturalne, które drogą najkrótszą i bezpośrednią wiedzie również do dolinu Hernadu i głównej stacji handlowej na górnych Węgrzech — Koszyc. Pęk tych dróg, które tworzyły razem szlak polsko-węgierski, a w stosunkach handlowych drogę krakowsko-koszycką, był związany właśnie w N. Sączu, skąd prowadził dalej na północ do Krakowa a czasem pomijając nawet Kraków, wprost Wisłą do Torunia. Znaczenie jego podnosił ponadto ten wzgląd, że był związany zarazem z ogólnym systemem dróg średniowiecznych w Europie<sup>7</sup>. Szlak ten, leżał mianowicie na trakcie wielkiej drogi europejskiej, zdążającej z nad Bałtyku do Dunaju a pośrednio łączył się

<sup>1</sup> *Archiw. Kom. hist.* IX. str. 447. Dok. oryg. miasta Czehowa.

<sup>2</sup> *Kd. Mtp.* III. 802.

<sup>3</sup> *Arch. Sang.* II. 135.

<sup>4</sup> *Kd. K. K.* I. 235.

<sup>5</sup> St. Zachorowski: *Węg. i pol. osadnictwo Spiżu do poł. XIV w.* R. A. U. t. 52, str. 208.

<sup>6</sup> *Kd. K. K.* II. 379.

<sup>7</sup> J. Dąbrowski: *Kraków a Węgry* str. 20.

również przez doliny Wagu i Popradu z drugą wielką drogą, biegnącą z zachodu na wschód, w kierunku poprzecznym, od Renu do morza Czarnego.

### 3. Stan pogranicza polsko-węgierskiego w XIV w.

Karpaty, stojące na granicy Polski i Węgier, posiadają tak dla naszych czasów jak i dla odległego średniowiecza pierwszorzędne znaczenie strategiczne. Niedostępność terenu nie wyczerpuje tu jednak całego znaczenia: jest to bowiem tylko obronność bierna, która pozostawiona sama sobie, nie wytrzymuje działania ofensywy. Właściwa wartość strategiczna występuje dopiero w połączeniu biernej niedostępności z czynną akcją wojenną, która potrafi nią się posługiwać. Z tem liczone się już w średniowieczu, kiedy to np. podczas walk w płn. stronie państwa w kampanji 1409–11 roku zostawiono równocześnie na południu część rycerstwa dla strzeżenia Karpat przed wtargnięciem Zygmunta Luxemburskiego. Inny przykład daje sytuacja węgierska roku 1441/2, kiedy niebronione góry ułatwiły Janowi Giskrze opanowanie północnych Węgier, skąd naprożno usiłował go później wyprzeć Władysław III. Jan Giskra przetrwał jego panowanie i nie ustępował z gór nawet wtedy, gdy tron objął Władysław Pogrobowiec. Można przytoczyć dalej wyprawy Jagiellończyków po koronę św. Szczepana, które bez trudu przeprowadzały się przez te same góry i ponosiły klęskę dopiero pod Pesztem czy Koszycami, gdzie im stawiano w końcu opór. Góry wyzyskane równocześnie jako obrona bierna i podstawa czynnej akcji, dają bezprzecnie przewagę temu kto je posiada. Współcześnie przyjmuje się, że utrudnienia z powodu górzystości terenu zaczynają się dopiero na granicy 1000 m lecz równocześnie z chwilą przekroczenia tego pasa dalsze drogi pozostają otwarte<sup>1</sup>. W Karpatach utrudniają nadto działania wojenne stoki pokryte złomiskiem, lasy, pustkowia, brak odpowiednich terenów dla większych koncentracji wojskowych z wyjątkiem kotliny żywieckiej, sądeckiej i jasielskiej, stanowiących od wieków ważne jednostki strategiczne. Mimo tych utrudnień można przekroczyć zachodnie Kar-

<sup>1</sup> R. Umiastowski: *Geografia woj. Rzpp.* str. 210 i nast.

paty 3—4 marszami<sup>1</sup>, a w średniowieczu też prawdopodobnie więcej czasu na to nie zużywano. Obok gór ważne są strategicznie rzeki i górskie potoki nie do zwalczenia prawie podczas powodzi. Dlatego posługiwano się i w średnich wiekach bardzo często sztucznymi wylewami, które uskutecziano z pomocą tam i grobli<sup>2</sup>; rzeczą strategii ówczesnej było przewidzieć, które miejsca nadawały się najlepiej do takiego ubezpieczenia. Większe rzeki stanowiły same przez się znaczną przeszkodę, trzeba było szukać brodów dla ich przebycia, bo przeprawa wpraw w pełnym uzbrojeniu była niebezpieczna. Na pograniczu niemieckim Odra tylekroć zatrzymywała napierające wojska cesarskie, które nie mogły brodów sforsować. W sławnej wojnie 1410 roku poważną rolę odegrała też rzeka Drwęca. Jagiełło wstrzymany w swym pochodzie na Malborg przez silnie strzeżone brzegi Drwęcy, postanowił ją obejść, skutkiem czego zmuszeni byli Krzyżacy zastąpić mu drogę pod Grunwaldem. Znaczenie rzek w okolicach górskich zwiększało się przez to, że dolinami ich biegły zwykłe drogi komunikacyjne, których wypadało bronić. Dlatego zostawiano łańcuchem warty, strażnice i silniejsze grody nad brzegami i ważnymi przejściami, od których zależała główna obrona rzeki. Szczególniej dbano o zabezpieczenie rzek, które należały do systemu obronnego na pograniczach państwa. Taką była Odra i Noteć od strony zachodniej i północnej, Bug na wschodzie, Poprad zaś i Dunajec na południu.

Poprad i Dunajec przepływały pas pogranicza polsko-węgierskiego, jakkolwiek same do XIII w. włącznie granicy jego nie wyznaczały, bo zresztą w ówczesnych stosunkach ścisłej granicy między Polską a Węgrami wykreślić jeszcze nie było można. Rozdzielały te państwa szerokie puszcze leśne a terra scopusiensis była określana wówczas powszechnie jako »silva« w której owe granice tonęły. O przynależności tych terenów w przyszłości miała rozstrzygnąć dopiero kolonizacja. W XIV w. problem ten został też ostatecznie rozwiązany. Węgry podprowadziły swoich osadników aż po linię Dunajca i Popradu, zagarniając nawet te tereny, które z dawna posiadały polskich mieszkańców. Między

<sup>1</sup> Umiastowski R.: o. c. str. 210 i nast. Tenże: *Granice polit. natur. i obronne* str. 71 i nast.

<sup>2</sup> Tagányi K.: *Alte Grenzschutzvorrichtungen*. Ungar. Jahrbücher I. str. 118.



rokiem 1315 a 1320-tem proces kolonizacyjny był już skończony<sup>1</sup>. W tym czasie przeszły w ręce węgierskie ostatecznie polskie zamki Podoliniec, Gniazdo i Lubowla a Karol węgierski zatwierdził dalsze nadania dla biskupstwa spiskiego sięgając aż po Mniszek<sup>2</sup>. Dzięki jedynie mądrej polityce Kazimierza Wielkiego zatrzymały się wreszcie postępy niezwykle energicznie prowadzonej kolonizacji Węgiei na tej miejscowości. Po akcie Karola węgierskiego z r. 1323 Kazimierz Wielki w 1348 r. rozpoczął karczować lasy pod Piwniczną<sup>3</sup> a w 1356 r. lokował Muszynę<sup>4</sup>. W ten sposób zakresił granice państwa nad Popradem, poza który nie sięgały już odtąd węgierskie uroszczenia. Zamek muszyński, który w r. 1288 określają dokumenty jako »Mussina que iacet sub Ungaria«<sup>5</sup> od tego czasu posiadał pełne znaczenie placówki pogranicznej. Pod jego strażą znajdował się gościniec o kierunku Lipiany—Muszyna przez Powroźnik do N. Sącza<sup>6</sup> i linja stróży granicznych, do dzisiaj zachowana w nazwach szczytów górskich Słupny i potoku Słupny, na przestrzeni od Muszyny do Tylicza. Nad Dunajcem powstał zaraz z początkiem XIV w. węgierski zameczek Dunajec—Niedzica, wystawiony naprzeciw polskiego Czorsztyna, wzrastały miejscowości nad Białką i Kacwińską rzeką jak Fridman, Kacwin, Frankowa i Lechnica w 1319 r. zakładane ręką przedsiębiorczego i ruchliwego Kokosza<sup>7</sup>. Pewnem było, że poza Dunajec osadnictwo węgierskie się nie posunie; ponad wszelkie sztuczne zapory stawał tu na drodze nieprzystępny przełom pieniński. Od strony polskiej Węgrzy ubezpieczyli się, zaludniając okolice i strzegąc ją dwoma zamkami granicznymi, Niedzicą i Starą Wsią, która istniała podobno już od XII w.<sup>8</sup> W XIV w. już była mniejwięcej dokładnie wykreślona granica między Polską a Węgrami a w związku z tem wystąpiła również troska o jej bezpieczeństwo. Było potrzeba wojskowej organizacji pogranicza.

<sup>1</sup> St. Zachorowski: o. c. 272.

<sup>2</sup> S. a. S. II. 43.

<sup>3</sup> Ak. gr. i z. III. nr. 3.

<sup>4</sup> S. a. S. II 79.

<sup>5</sup> Kd. K. K. I. 89.

<sup>6</sup> Kd. K. K. I. 236.

<sup>7</sup> St. Zachorowski: o. c. str. 276.

<sup>8</sup> St. Zachorowski o. c. str. 276.

Obowiązek obrony granic spadał przede wszystkim na te rody lub instytucje, do których ziemia graniczna należała. Dlatego panujący starał się przede wszystkim o zasiedlenie pograniczy oddaniem sobie rycerstwem. Nad Skawą i Skawinką, np. wokół Trzebola rozsiedlone było w średnich wiekach rycerstwo z rodu Radwanitów, które celowo znalazło się w tym miejscu już prawdopodobnie około 1200<sup>1</sup> roku dla strzeżenia granicy śląskiej. W r. 1278 Bolesław Wstydlivy odstępując księciu oświęcimskiemu pas ziemi nad Skawą wyłączył z nadania posiadłości Radwanitów, których według dokumentu z r. 1268 za wierną służbę pozostawił przy ziemi krakowskiej<sup>2</sup>, w istocie zaś chodziło o zabezpieczenie granicy. Halecki wykazuje<sup>3</sup> że również w okolicy dolnej Raby siedziała gałąź Radwanitów (Czciłowice), a na północ od Wisły na drodze z Bytomia do Krakowa ciż sami Radwanici okrażali posiadłości Starzów, biorących udział w buntach za Bolesława Wstydliviego. Przeciwnie w Leńczach i wsiach śląskich siedziało rycerstwo należące prawdopodobnie do Ławszowitów i Strzemińczyków, które przez książąt śląskich było analogicznie jak Radwanici osiedlone. Po walkach z Prusakami w r. 1223 rycerstwo małopolskie poszło nad granicę mazowiecko-pruska, gdzie wyposażono je ziemią, aby pełniło stróżę przeciw Prusakom<sup>4</sup>. W ten sam sposób zasłonił się również Henryk Brodaty przed Konradem Mazowieckim osadzając na granicy ziemi krakowskiej i sandomierskiej — oddane sobie rody śląskie Pilawitów i Kołomaszów<sup>5</sup>. Widzimy więc, że na pograniczu ziemi będącej przedmiotem walk pełniło stróżę rycerstwo pochodzące nieraz z obcych stron, a otrzymujące nadania w ziemi, której broniło. Wedle badań Wład. Semkowicza<sup>6</sup> nad rozmieszczeniem drobnych rodów rycerskich na granicy ziemi krakowskiej i sandomierskiej, nad Dunajcem koło Wojnicza siedziało mazowieckie rycerstwo z rodu Pierzchałów i śląskich Gie-

<sup>1</sup> Halecki O.: *Powołanie ks. Władysława opolskiego na tron krak. r. 1273*. Kwart. hist. 1913. str. 313.

<sup>2</sup> Halecki o. c. str. 284. *Kd. Pol.* III. 55.

<sup>3</sup> Halecki o. c. str. 311 i nast. Radwanowice, Żary, Żbik, Niegoszowice *L. B.* II. 60.

<sup>4</sup> St. Zakrzewski: *Nadania na rzecz Chrystjana*. R. A. U. t. 42. str. 324.

<sup>5</sup> R. Grodecki — St. Zachorowski. *Dzieje Polski średn.* str. 249.

<sup>6</sup> Wład. Semkowicz: *Włodycy polscy*. Kwart. hist. 1908. str. 606.

rałtów oraz Ławszowitów (Bieśnik<sup>1</sup>, Wróblewice, Lusławice, Słona, Olszowa, Faściszowa) a wyżej pod Czchowem rozłożył się ród śląski Czarnych Jeleni zawołania Opole, Lubowlitów i Turzynitów, (Wojakowa, Druszków, Połom, Dobrociesz, Łąki, Porąbka z Proszówką, Kąty i Chronów). Rycerstwo to wśród którego nie brakło w XV wieku włódyków i zagrodowej szlachty, rozłożyło swe siedziby wzdłuż granic ziem krakowskiej i sandomierskiej aż do podnóża Karpat. Nad Dunajcem, o ile chodzi o akcję obronną od strony granicy węgierskiej, większa grupa ich posiadłości zaznacza się tylko w okolicy Czchowa<sup>2</sup>. Po stronie węgierskiej natomiast, jak stwierdził Zachorowski<sup>3</sup>, Spisz, który od strony Polski był dla Węgiei pograniczem, znalazł się w rękach kościoła oraz rodów rycerskich zwłaszcza Görgeiów i Berzewicznych. W intencji królów węgierskich leżało również przez zagospodarowanie tych pustych przestrzeni rozszerzyć własne granice i dać im pewnych obrońców. To też gdy z winy zaniedbania akcji kolonizacyjnej przez krótkotrwałe biskupstwo spiskie, osadnictwo nie dawało odpowiednich wyników, król oddał terytorjum w inne ręce<sup>4</sup>. Spisz już z początkiem XIV w. cały był skolonizowany i złączony z Węgrami stanowiąc pas ochronny od strony Polski. Równocześnie ta sama zasada przyjęta przez panujących polskich nie wydała jednak takich rezultatów. Bolesław Wstydlivy wydzielając Sądeczynę z terytorjów państwowych<sup>5</sup>, składał losy pogranicza polskiego w ręce swej małżonki; po jego śmierci dbać o nie miał klasztor sądecki. Przewidywać można było, że znana energia gospodarcza zakonów, zamieni wkrótce tę krainę dotychczas bezludną i bezpłodną w szereg dobrze zagospodarowanych folwarków które wzmogą jej zdolność obronną. Nadzieje te jednak zawiodły. Klaryski nie widząc własnych korzyści na południu, kolonizowały raczej obszary na zachodzie położone, ciężkie zaś lata rozbicia dzielnicowego, nie pozwoliły na rozwinięcie zdrowej myśli państwowej, któraby za-

<sup>1</sup> Bieśnik *L. B.* I. str. 178. Wróblewice *L. B.* I. 177. Lusławice *L. B.* II. 273. Słona *L. B.* I. 177. Olszowa Ulanowski, *Inscrip.* nr. 283. Faściszowa *Helcel* II. nr. 2473.

<sup>2</sup> Wł. Semkowicz: o. c. str. 606.

<sup>3</sup> St. Zachorowski: o. c. str. 201 i n.

<sup>4</sup> St. Zachorowski o. c. str. 207.

<sup>5</sup> *Kd. Młp.* II. 452.



interesowała się pograniczem i w jego obronie reagowała. Wkrótce też Polska straciła nawet te nabytki, które oddawna posiadała na Spiszu a gdyby nie przewidująca polityka Kazimierza Wielkiego byłaby straciła więcej jeszcze i to na ziemiach rdzennie już polskich. W związku z takim rozwojem sytuacji na pograniczu Węgier pozostaje fakt, że już Leszek Czarny w r. 1281 starał się odebrać gród sądecki i zobowiązywał się wynagrodzić klasztorowi »pro dominio tum castellaturis videlicet Sandecz, Biecz et Chorczyne«<sup>1</sup>, zbyt ważnych strategicznie aby ich losy mógł zostawić niezabezpieczone. Obowiązek służby wojskowej i obrony posiadanych terytorjów w stosunkach polskich czy w stosunkach innych krajów należał zawsze do właściciela. Ten przede wszystkim na zamkach utrzymywał własną załogę, zasilaną przez ludność okoliczną. Nic dziwnego więc, że nieszczęśliwy zbieg okoliczności, który oddał tak ważną strategicznie ziemię w ręce zakonowi w dodatku żeńskiego, który zameczków nie budował a z folwarkami zbyt daleko zapuszczać się obawiał, budził poważne troski już u następnego monarchy.

Dlatego ciężar obrony pogranicza węgierskiego, mimo przejścia ziemi sądeckiej w ręce prywatne spadał w dalszym ciągu na księcia. Już Bolesław Wstydlawy oddając kasztelanję w ręce swej małżonki, zastrzegał sobie prawo opieki nad nią<sup>2</sup>. Obecnie potrzeba ta występowała coraz ostrzej, akcję jednak paraliżował ustawicznie ciągły brak ludności. Bezludzia są przeszkodą, także dla obrony, tak dzisiaj jak zwłaszcza w średniowieczu, kiedy żołnierz nie prowadził ze sobą większych zapasów, wszelki zaś dowóz był utrudniony z powodu braku dróg<sup>3</sup>. Trudno więc było utrzymać się i tutaj gródkowi, umieszczonemu w zupełnym odcięciu od ludzi i zdanemu na własne tylko zasoby. Ziemia sądecka wymagała tymczasem silnego ubezpieczenia zwłaszcza, kiedy

<sup>1</sup> *Kd. Mtp.* II. 491.

<sup>2</sup> *Kd. Mtp.* II. 452.

<sup>3</sup> Umiastowski R.: *Granice polít., natur. i obronne* str. 27 Uniwersał na sejmiki obiornce z 1607 r.: »na próżno w tych rozległych pustyniach zamki budować się będzie, jeżeli potrzebne nie zaprowadzą się osady, jeżeli ludziom stanu rycerskiego nie mające właścicieli stępy prawem dziedzicznym nie rozdadzą się, aby ci z włóściany swemi zamków tych strzęgli i nagony tatarskie powstrzymywali« — mówi Zygmunt III. troszcząc się o zameczki podolskie.

na tronie krakowskim zasiadł Wacław, niepewnie się czujący z powodu pretensyj Łokietka i jego sympatyj z Węgry<sup>1</sup>. Dlatego do czasów Wacława należy przede wszystkim odnieść silniejszą akcję, nad ubezpieczeniem pogranicza polsko-węgierskiego, wzmocnienie bron i straży, pobudowanie nowych grodów i t. d. Choć przedtem system obronny niewątpliwie uwzględniał te potrzeby, to jednak więcej wzmianek przypada właśnie na czasy Wacława, któremu zależeć musiało na ulepszeniu organizacji pierwotnej. Wtedy to wybudowano »castrum« Lemiesz<sup>2</sup> — a doświadczeniu i zdolnościom strategicznym Wacława zawdzięcza powstanie gród Nowosądecki<sup>3</sup> przeznaczony do strzeżenia ważniejszej pozycji, niż dawny, »do obrony mniej przystosowany«, jak zaznacza dokument lokacyjny, w roku 1292<sup>4</sup>. Z Sączem jako grodem granicznym, pozostaje w związku organizacja brony na jego terenie. Dokumenty z lat 1279<sup>5</sup> i 1292<sup>6</sup> potwierdzają, iż na terenie sądeckim istniały dwie brony, których umiejscowienie jednak nasuwa dzisiaj duże trudności. W roku 1279 Kinga nadaje »Pribislao — fidei nostro ac suis successoribus« las »circa fluvium nomine Gosium et circa pratum nomine Suline..... pro villa ibidem iure theutonico locanda«. Wśród swobód przyznanych mieszkańcom nowo założonej wsi, zaznaczono »quod quicumque ex inhabitantibus ibidem cum sua familia ad inhabitandum, per portam seu bronam vel alias per dominium nostrum transierit, liber ab exactione thelonei transeat et immunis, nec ad aliquem, castrum edificandum sive ad bellum ire compelletur...« etc. W dokumencie zaś z 1292 roku, Wacław, uwalniając od cła mieszkańców Nowego Sącza mówi również: »per utramque wartham id est bronam in vulgari, versus Ungariam, ad nullum etiam theloneum teneantur«. Ponieważ dokument ten zaznacza tylko dwie brony na odcinku grodu sądeckiego, przyjąć należy, że jedną z nich była brona wspomniana równocześnie przez Kingę. Ze względu na kierunek osadnictwa z ramienia Kingi a potem klasztoru są-

<sup>1</sup> J. Dąbrowski: *Z czasów Łokietka*. R. A. U. t. 59 str. 291 i nast.

<sup>2</sup> *M. Pol. Histor.* IV. str. 717. Vita S. Kyngae.

<sup>3</sup> *Kd. Mtp.* II. 537.

<sup>4</sup> *Kd. Pol.* III. 67.

<sup>5</sup> Dokument niedrukowany, znajduje się w fotografii w Gabinetie nauk pom. U. J. *Institutum Reidiplom.* U. J. 788/II.

<sup>6</sup> *Kd. Pol.* III. 67.

deckiego, zmierzający raczej na zachód lub pół-zachód od St. Sącza, wnioskujemy, że świeżo zakładana wieś miała swoje uposażenie prawdopodobnie między doliną Popradu i Dunajca. Wskutek zmienionych jednak dzisiaj nazw, umiejscowienie tej wsi jest w tej chwili niemożliwe. Jedyną dla nas korzyścią ze wzmianki o niej jest głównie wiadomość, że tutaj znajdowała się również brona. Na podstawie dokumentu Waclawa z 1292 roku a znając równocześnie dokument tyniecki wydany około r. 1253<sup>1</sup>, dotyczący brony myślenickiej, która była założona »in silva magna... quae... finit in metis Hungarorum«, stwierdzamy, że wyrażenie w dokumencie Waclawa »versus Ungariam«, odnosi się również do terytorjum sięgającego aż do granic Węgier, że zatem, obie brony, o których dokument mówi, strzegły pogranicza w stronie Sącza, w dwóch jednak różnych punktach: »per utramque wartham... ad nullum etiam theloneum teneantur«. Ponieważ bliższych informacji nie posiadamy, możemy oznaczyć ich położenie tylko na podstawie pośrednich wiadomości i tego także, co można wyczytać wprost z mapy. Przywilej mieszczan nowosądeckich odnosił się w tym wypadku do cła, od którego mieli być uwolnieni na obszarach obu bron, czyli, że umiejscowienie stacji celnych jest pierwszą wskazówką o położeniu bron. Ze Sącza prowadziły na Węgry dwie główne drogi handlowe; przez dolinę Popradu i na Grybów. Dla pierwszej komora celna była umieszczona pod Rytrem<sup>2</sup>, dla drugiej znajdowała się w samym Grybowie<sup>3</sup>, czyli, że dwie brony sądeckie obejmowały terytorja w okolicy tych dwóch miejscowości. Co do pierwszej widać na mapie zupełnie dokładnie, gdzie się znajdowała: na płn. od ruin zameczka nad wielką Roztoką nazywa się szeroki pas ziemi Zabroniem. Rytro więc było wysunięte już poza bronę, która musiała być umieszczona nad rzeką Roztoką, stanowiącą jej naturalne ubezpieczenie, oparcie i granicę od południa<sup>4</sup>. Na północy stanowiła jej granicę pewnie rzeka Przysietnica i miejscowość tej samej nazwy, co ma także etymo-

<sup>1</sup> *Kd. Tynec.* 19.

<sup>2</sup> *Kd. Młp.* II. 557.

<sup>3</sup> *Arch. Kom. hist.* IX. nr. 15 str. 421 i *Handel Krakowa* Kutrzeba *St. R. A. U.* 44. gdzie do Grybowa odniesiono dok. *Kd. m. Kr.* I. 7.

<sup>4</sup> Nazwa »Zabronie« stwierdza dzisiaj tylko to, że rzeczywiście w tem przejściu brona była założona. Rytro znajdowało się już poza broną, ze względu na korzystne dla wybudowania grodu warunki geograficzne.

logiczne uzasadnienie, ponieważ utrzymywanie przesiek, należało właśnie do obowiązków straży pogranicznych. Zasięki umieszczano zawsze na głównych przejściach, w dolinach rzek<sup>1</sup> np. tam gdzie teren wypadło silniej ubezpieczyć, jak w tym wypadku na linii Popradu w miejscu, gdzie droga wchodziła już między osady wiejskie. Brama bowiem leżała zawsze poza obrębem siedzib ludzkich, obejmowała tereny puste, które miały charakter rozległego pasa ochronnego, zostawianego nawet umyślnie w tym celu, aby oddzielać od bezpośredniego zetknięcia się z państwami obcemi. Według Zachorowskiego<sup>2</sup> linja Barcice—Przysietnica—Skrudzina stanowiła do XIV w. granicę najdalszego zasięgu osadnictwa na tej przestrzeni, a więc przyjęcie jej za granicę północną dla brony, zdaje się nie nasuwać wątpliwości.

Co do położenia brony drugiej mapa nie daje bezpośrednich wskazówek lecz w przybliżeniu określa ją szereg nazw, takich jak Stróże, Stróżna, Stróżyska, Ostrusze—Strzylawki—Gródki, Grodne potoki i Chełmówki — rozsianych jak nigdzie, gęsto między dolinami Białej i Ropy. Chronologicznie sięgają nazwy takie zawsze bardzo odległych czasów, może nawet wogóle pierwszych początków organizacji stróży przypisywanych Bolesławowi Chrobremu<sup>3</sup>. Dokumentów oczywiście brak zupełnie. Jedynie o Stróży nad rzeką Białą już w XIII wieku wspomina dokument Leszka Czarnego; jeśli nawet został podrobiony w XV wieku, to miejscowość jest stanowczo starsza<sup>4</sup>. Nazwy te i reminiscencje dawnych obywateli kończą się na gościńcu poprzecznie do nich biegnącym z Biecza do Siedlisk<sup>5</sup> i z Biecza do Gromnika<sup>5</sup> i sięgają po Wał lichwiński na drugiej stronie Białej. Są to ślady dawnej brony, zgrupowanie bowiem tych nazw nie może być przecież przypadkowe, zwłaszcza, że widocznie umieszczone są w pewnym porządku wzdłuż głównych gościńców z Biecza do Siedlisk i Gromnika a stąd do Czchowa. W XIV wieku jednak były to okolice już dobrze skolonizowane, znaczenie więc osad powyższych

<sup>1</sup> Chaloupecky V.: *Staré Slovensko*, str. 71 i n.

<sup>2</sup> Zachorowski St. o. c. str. 240.

<sup>3</sup> Por. Semkowicz: *Geogr. podstawy Polski Chrobrego* str. 34 i n.

<sup>4</sup> *Kd. Tyn.* 36 — *Ibid.* nr. 42 Stroża w r. 1319 — Lokacja Ciężkowic ze wsi na miasto, *Kd. Młp.* III. 688 rok 1348 — Lokacja Gromnika i Golaneki, *Kd. pol.* III. 80. r. 1326.

<sup>5</sup> *Kd. Tyn.* 36. *Kd. Młp.* III. 802.

mogło być najwyżej indywidualne, ponieważ stale trzeba było czuwać nad gościńcami zwłaszcza w pobliżu granicy. O bronie w ścisłym słowa znaczeniu można mówić tylko powyżej tych miejscowości, na granicy właściwego osiedlenia gdzieś rzeczywiście dopiero koło Grybowa, lokowanego jako miasto królewskie w 1340 r.<sup>1</sup> Poza Grybowem osad już nie spotykamy, natomiast wiemy, że tu było umieszczone cło<sup>2</sup> dla gościńca polsko-węgierskiego, przerzucającego się w tym miejscu z doliny Ropy do doliny Białej. Ponieważ według dokumentu Wacława okolica Grybowa, jako miejsca stacji celnej, miała wchodzić w okręg drugiej brony, możemy przyjąć, że brona ta umieszczona była wzdłuż linii gościńca, leżącego w tym wypadku prawie na jej granicy. Nazwy potoków górskich Gródek, Strzylawka, Chełm i Chełmówka, wzgórze Chełm i miejscowość Gródek umacniają dalej ten wniosek, który nabiera jeszcze większego znaczenia, jeżeli się zważy, że droga tędy była bardzo żywo uczęszczana i że Wacław czeski z powodu niej właśnie przeniósł na nowe miejsce gród starosądecki. W ten sposób mamy umieszczone dwie brony sądeckie od strony Rytra i Grybowa. Były to pierwsze bastjony wysunięte przed linię grodu granicznego nie tak silnie, aby mogły wytrzymać atak, lecz raczej aby opóźnić pochód najeźdźcy i przygotować obronę właściwego grodu. Przeznaczone często na lustrację okolicy, posiadały jednak zawsze w miejscu najbardziej zagrożonym jeden fort silniejszy, który stanowił równocześnie ich centrum i punkt oparcia. Takim gródkiem były dla brony myślenickiej Myślenice, dla sądeckiej nad Popradem Rytro, służące równocześnie za ochronę komory celnej. Nie wiadomo jednak gdzie stał gródek brony grybowieckiej; nazwa i podanie przemawiałyby za miejscowością, która do dzisiaj nosi nazwę Gródek. Argumentów jednak źródłowych nie ma. Na gruntach tej wsi wznosi się góra wystająca ponad okoliczne pagórki o blisko 200 m., z którą podania miejscowe łączą właśnie istnienie jakiegoś grodu, który stał na samym jej szczycie w lesie<sup>3</sup>. Pozycja w tym miejscu byłaby zupełnie odpowiednia dla ustawienia forteczki centralnej. Znaczne wzniesienie 571 m. da-

<sup>1</sup> *Kd. Pol.* III. 92.

<sup>2</sup> Kutrzeba St. *Handel Krakowa w w. śr.* str. 9 *Kd. m. Kr.* I. 7. *Arch. Kom. hist.* IX. nr. 15.

<sup>3</sup> *Słownik Geograf.* t. II. str. 826.



wało ubezpieczenie naturalne, wzgórze było oblane od południa wodami potoku Gródka zdużającego do Białej. Poza tem panowało ono nad całym gościńcem, który przebiegał tuż u jego podnóży od Ropy do Grybowa<sup>1</sup>. Niżej znajdowały się wprawdzie pozycje takie jak fortalitium w Jeżowie i Wilczyskach występujące w księgach grodzkich od 1525—1528 r.<sup>2</sup>, jak zamczysko na gruntach wsi Wojnarowej, (nazwa przechowana zresztą tylko w podaniach), jak jakiś zameczek średniowieczny w Kruźlowej, dziś rozsypany w gruzach<sup>3</sup>; podania z okolic Skały ciężkowieckiej, gdzie występuje jedyna na całej przestrzeni Skała, nadająca się dla wybudowania forteczki, wskazują też na istnienie obwarowań. Początków ich jednak bliżej nie można określić. Mogły być tworem XVI wieku i późniejszych wieków, a gdyby nawet istniały już we wcześniejszym średniowieczu, to związane były z pierwotną linią brony i dla grybowskiej nie miały znaczenia. Był także zamek królewski w Szymbarku, znany już w XIV w. z przywileju na wystawienie kościoła w 1359 r.<sup>4</sup> ale położenie jego zamykało przejście do Biecza a nie do Grybowa. Jedyną i najlepszą pozycją rozporządzał Gródek, on też niewątpliwie odgrywał rolę gródka czołowego, dla strażnic tutaj rozmieszczonych.

Obie brony nad Popradem i nad Białą były wynikiem ściślejszej organizacji obrony pogranicza, odnosiły się jednak tylko do dwóch głównych gościńców. Więcej bron od strony Sącza nie było, natomiast musiały istnieć jakieś inne ubezpieczenia dróg i przejść drugorzędnych. Takim ważnem przejściem była przede wszystkim przełęcz tylicka. Gościniec a raczej polna dróżka przebiegała tutaj doliną Piorunki i Kamienicy wprost do N. Sącza i widocznie nie była zapoznaną, bo już dokument Jagiełły z 1391 r.<sup>5</sup> wymienia osady nad nią położone. Wprawdzie główny ruch wychodził z Muszyny, i bardziej prawdopodobnem jest, że osady Piorunka i Hornikowa jej zawdzięczały swój początek, to przecież »novum opidum« wspomniane w tym samym dokumencie leżało koło Tylicza i związek mogło mieć tylko z ruchem

<sup>1</sup> Grybów, założony dopiero w 1340 r. nie dawał oparcia. *Kd. pol.* III. 92.

<sup>2</sup> Białkowski: *Sądeczyzna w XVI w.* str. 92.

<sup>3</sup> Żurowski J. o. c. str. 37.

<sup>4</sup> Morawski Szczęsny: *Sądeczyzna* 237 str.

<sup>5</sup> *Kd. K. K.* II. 379.

handlowym przez tę przełęcz<sup>1</sup>. Ponieważ zamków ani twierdz od Muszyny po Wysową nie spotykamy, przeto jak zwrócił już uwagę Morawski<sup>2</sup>, okolice te musiały być w inny sposób zabezpieczone. Istnieje mianowicie jeszcze do dzisiaj, powiada Morawski, »kawał okopu starego na samej granicy i drodze wiodącej od Tylicza do Snakowa. Okop ten przypiera do podnóża wirchu kamienistego a z drugiej strony do gęstego ciemnego boru, który wówczas mógł być nieprzebyty. Lud miejscowy prawi, że wał ten, sypany bardzo dawno w owe czasy, kiedy to nakazano mieszkańcom wsi Muszyny strzec i bronić styk od Węgier. Takie kilkadziesiąt kroków okopu tego, nie broniło Polski ani też nie był sypany w tej zarozumiałości. Stojąc na miejscu łatwo osądzić, że to było poprostu tzw. zakopanie drogi, w pośrodku zasięków leśnych, obsadzonych ludnością wiejską Muszyny«. Położenie Muszyny na samej granicy, nazwy miejscowości »Słupny« na linii od Muszyny do Tylicza, przedewszystkiem zaś widoczne ślady przekopu snakowskiego i wreszcie pamięć ludu, że musiano na tej przestrzeni odbywać strażę w przeszłości, uprawniają do wniosku, że mamy tu rzeczywiście do czynienia z pewnym rodzajem brony. Nie równała się ona wprawdzie z bronami sądeckimi, które były przedewszystkiem pod opieką państwa, jej znaczenie nie było wielkie, rozporządzała jednak też pewną ilością straży należącej do Muszyny. Odpowiedzialność za bezpieczeństwo granicy spoczywała tym razem w rękach biskupów krakowskich. Pozostawała jeszcze jedna możliwość przedostania się od strony węgierskiej ścieżkami górskimi, na Mniszek lub Littmanową i na Krempaki. Pozycja granicy polskiej była o tyle korzystniejsza, że po jej stronie wznoszą się góry wysokie, spadziste i niedostępne. Zbocza gór węgierskich natomiast są położone i łagodnie poprzerzynane otwartymi dolinami, które prowadzą w głąb Węgier. Nieobronność ich pozostawiała szlaki węgierskie niejako w rękach polskich, choć okoliczności tej Polska nigdy nie wyzyskała. Trudności przekroczenia Krempaka kończyły się z chwilą przedostania się na wierzchołek. Ponieważ wierzchołkowa komunikacja jest nieraz wygodniejsza od dolinnej i w górach często stosowana, dla zabezpieczenia więc tych ścieżek górskich potrzeba było umieścić

<sup>1</sup> K. Maleczyński: *Najstarsze targi w Polsce* str. 182. wykazuje związek miasta z miejscem targowem.

<sup>2</sup> Morawski Sz.: o c. cz. II. str. 78 i nast.

na szczytach Rogacza, Radziejowej, Koniecznej i Skalek Obidzkich strażę, któreby utrzymywały zasięki i wchodziły w stały kontakt z gródkami pogranicznymi. Dlatego łączność brony pod Rytrem z temi placówkami zdaje się być pewną. Można nawet twierdzić, że był to dalszy ciąg tej brony, i że strażę rozciągnięte były właśnie od Rytra po Obidzę z tem, że w Rytrze był ich punkt zborny i ochronny. Nieumocniona byłaby tylko ich stacja końcowa, tem ważniejsza, że broniła właśnie wylotu tej ścieżki, która prowadziła w otwartą i szeroką równinę Jazowską, a stąd na gościniec do Dobczyc. Jest rzeczą niemożliwą, aby to przejście pozostawało bez specjalnej obrony, dlatego, choć źródła o tem milczą, trzeba przyjąć, że stała tu jakaś forteczka, a pośrednio, może nawet da się uzadnić jej imię, w związku z innemi wiadomościami. Dla zaznaczenia tylko, wspomnę jeszcze o tzw. »kocznych zamkach«. W źródłach nie mamy o nich ani jednej wzmianki, nazwa przechowała się jedynie w podaniach miejscowych, które pewne wzgórza określają tą nazwą. Jak się zdaje mamy tu do czynienia, z systemem osłaniania się wozami od czasu wojen husyckich bardzo używanym. Ponieważ kocz znaczy po węgiersku wóz, możliwe, że »koczce zamki« odnoszą się do miejsc gdzie niegdys założony był obóz warowny, czyli tabor, i że zatem chronologicznie należą raczej do późniejszych czasów — licząc najwcześniej od XV w. System ów polegał na tem, że ustawiano na płaszczyźnie lub na zboczu góry, mniej więcej w połowie, barjerę z wozów, z poza której dopiero się broniono<sup>1</sup>. Gdy opór był niemożliwy uciekano na drugą stronę góry. Nazwy: koczny zamek, spotkał Morawski<sup>2</sup> nad Tyliczem, Nawojową, nad Barci-cami, nad St. Sączem, Jazowskiem, Grywałdem, wreszcie N. Targiem na Kluczkach, zaś drugi rząd nad Łososiną górą, Raj-

<sup>1</sup> J. Tarnowski *Consilium rationis bellicae* ed. Tur. str. 46. Obozu kładzenie: gdzieby z obozu miał się kto bronić na leżeniu, tedy miejsca szukać, iżby mógł być jeden rząd na górze a ostatek wozów na dole, iżby mógł z góry bronić i z dołu. Albo też między błoty, między wodami, aby nie zewsząd nieprzyjaciel mógł ogarnąć, a nie ze wszystkich stron mógł obozu dobywać. A gdzieby szancknechtów nie było, tedy każdy za swym wozem mają równo przepok czynić, niegdy też i jaszkowy płot czynią dla mocności a większej pewności przed nieprzyjacielem. Też bitwie wieść z obozu bądź na ciągnięciu bądź na leżeniu, tedy obóz jednym rzędem najpożyteczniej położyć (dla przestronności).

<sup>2</sup> Morawski Sz.: o. c. cz. II. str. 77 i n.

brotem, Kierlikówką i Zegartowicami wreszcie na Wałowej Górze. Widocznie broniły kiedyś gościńca do N. Sącza i Limanowy.

W ten sposób zamknięta była granica bronami, strażnicami, zasiekami i przekopami, nad którymi chodziły straże należące do odnośnych bron, a wreszcie partjami niedostępnego boru. Łańcuch ten przecinały w wielu miejscach gościńce, mające z tego względu specjalne zabezpieczenie w t. zw. portae regni — czyli bramach ziemskich, od kierunku w jakim się zwracały przybierających nazwy, polskiej, węgierskiej, ruskiej itd.<sup>1</sup> Od bramy ciągnęły się wzdłuż drogi nieraz na milę kamienne kopce od których nazywała się nieraz kamienna lub nawet żelazna, jeżeli chciano określić jej obronność. Jak były mocne świadczy fakt, że w górach przechowały się takie nazwy jak bramisko, brama, wrota, które pamięć ludu przeniosła z właściwych bram na oznaczenie niedostępności ścieżki. Wzdłuż tej samej linii lecz za barjerą kamienną ciągnęły się znowu wały, rowy a dalej rąbano już zasięki, które szły aż do lasu. U wylotu budowano obronną wieżę a często oparcie stanowił nawet osobny gród lub warowne miasto<sup>2</sup>. W dokumencie króla węgierskiego Stefana V.<sup>3</sup> z roku 1272 mamy wiadomość o bramie, znajdującej się na granicy państwa węgierskiego od strony Polski. Król Stefan nadaje mianowicie pewnemu komesowi za jego wierne usługi »silvam iuxta metas (civitatis) Keysmarch vocate existentem a quodam monte Galeas vocato usque portam in confinio Poloniae iuxta fluvium Poprad constitutam«. — W roku 1272 należały jeszcze do Polski ziemie aż po Podolińiec, wobec tego brama węgierska, leżąca na granicy państwa nad Popradem i od strony Keżmarku, musiała znajdować się za Podolińcem. Tędy przechodził główny gościńiec, gród zaś podoliński z polskiej i brama z węgierskiej strony dawały mu zabezpieczenie. Kto wie nawet czy polski gród początkami nie sięgał właśnie tych czasów, kiedy zakładano bramę węgierską? Zasadniczo, jeżeli nie było grodu umieszczano przy bramie stację strażniczą trochę więcej warowną niż zwykle strażnice. Przeważnie były to bowiem zwyczajne szałaszy gdzie warzono jadło, chowano zapasy, chroniono się podczas niepogody; stąd wychodziła straż

<sup>1</sup> V. Chaloupecky: l. c.

<sup>2</sup> V. Chaloupecky l. c.

<sup>3</sup> *Sprawozdanie z poszukiwań na Węgrzech Ak. Um.* str. 8.

na wartę lub do robót około utrzymywania przesiek i przekopów budowania tam i grobli, które podczas najścia nieprzyjaciela zrywano dla wywołania sztucznych wylewów lub zatapiania brodów. Straży nie powierzano nigdy ludności tubylczej, która wprawdzie była używana do pomocy przy budowie pewnych barykad czy przeszkód ale nie nadawała się do służby patrolowej ze względu na możliwe porozumienia ze stroną przeciwną. Zwykle pełnili ją ludzie z dalszych okolic, może właśnie owi narocznicy związani zawsze z grodami granicznymi, jak przypuszcza Wojciechowski<sup>1</sup>. Strażnicy nie tworzyli żadnej większej siły ani załogi, nigdy do samodzielnej obrony nie byli przystosowani, zadanie ich ograniczało się wyłącznie do przestrzegania o nieprzyjacielu w dzień umówionymi znakami, w nocy sygnałami świetlnymi. Ze strażnicy wysyłano wówczas gońca do dowódcy grodu, który z kolei organizował wyprawę.

#### 4. Grody nad Dunajcem.

Średniowiecze jest okresem wielkiego znaczenia fortyfikacyj w sztuce wojennej. Przy ogromnych obszarach a słabym zaludnieniu ówczesnych państw, przy wielkiej stosunkowo przez długi czas słabości broni zaczepnej w stosunku do odpornej, przy braku środków oblężniczych, mogących skutecznie niweczyć fortyfikacje zwłaszcza murowane, gród staje się podstawą militarnego i politycznego władania terytorjum. Zwłaszcza okres końcowy średniowiecza pomiędzy chwilą rozpowszechnienia się w środkowej Europie grodów murowanych a wprowadzeniem na sposób nowoczesny wyszkolonej piechoty i szerszym zastosowaniem artylerji, okres, w którym rycerstwo staje w obliczu murów miast i zamków warownych, jest epoką, w której fortyfikacje stały się głównym czynnikiem strategicznym. Można było osiągnąć zupełne zwycięstwo w polu i wyjść z wojny z pustymi rękoma, jeśli się nie umiało w porę opanować grodów, chociażby przez zaskoczenie lub podstępem. Oblężenie trwać musiało długo, obliczane było częściej na wzięcie grodu głodem niż szturmem i w tych

<sup>1</sup> Wojciechowski Z.: *Momenty terytorjalne organizacji grodowej w Polsce Piastowskiej* str. 95.

warunkach tak samo, a nieraz ciężej, wyczerpywało oblegających niż obleżonych. Przykładem Grunwald i obleżenie Malbarga.

Jeżeli się uwzględni przytem ówczesną obronność zamków, która w stosunku do nierozwiniętej jeszcze sztuki oblężniczej była już wysoko postawiona, to silniej jeszcze wystąpi wpływ, jaki na przebieg wojen w tym zwłaszcza okresie średniowiecza miały długie obleżenia i mozolne zdobywania grodów, w których obwarowywało się rycerstwo. Wykształcał się coraz lepiej system fortyfikacyjny, który przejawiał się w możliwie najliczniejszym szeregu warownych zamków, podnoszących siłę defensywy wobec ofensywy. Strategja ówczesna troszczyła się tylko o odpowiednie umieszczenie takiego grodu, by był dość niedostępny a zarazem tak założony, aby słabszego chronił przed rozstrzygającą bitwą, silniejszemu zaś przeciwnikowi utrudniał zwycięstwo i zmuszał go do oblężania coraz to nowego zameczka<sup>1</sup>. Ponieważ system ten był obliczony na »przetrzymanie« i oblężenie wymagało nieraz bardzo długiego czasu, zastosowywała więc strona przeciwna blokadę, która w pewnym pierścieniu rozciągała sznur drobnych kaszteli i pozbawiała gród pomocy z zewnątrz. Każde zdobycie grodu narażało na mozolny trud zdobywania drugiego; za nim oczekiwał cały szereg dalszych a oblężanie każdego pociągało pewną stratę czasu i wyczerpywało siły<sup>2</sup>. Nie trzeba też zapominać, że rzadko udawało się nawet zwycięscy zatrzymać rycerstwo dłużej w obozie, owoce więc tych operacyj mogły być wątpliwe.

Z szeregu wojen, które Polska zmuszona była w średniowieczu prowadzić, wystarczy przytoczyć parę przykładów dla zilustrowania, jak trudno było zdobyć taki gród warowny i ile czasu każde oblężenie pochłaniało. W latach 1326—1332 Łokietek walczy z Krzyżakami, którzy pustoszą mu Kujawy, palą Raciąż, Włocławek i zapuszczają się w okolice Brześcia, stanowiącego cel ich wypraw, lecz zdobyć go nie mogą. Dopiero po sześciu latach wzajemnego palenia i niszczenia wojska krzyżackie przy użyciu specjalnych jakichś machin, większych niż zwykle, zdobyły zamek a z nim całe Kujawy. Może jeszcze jaskrawiej uwydatniają rzecz tę samą, walki Ludwika Węgierskiego z Władysławem Gniewkowskim, o Złotoryję. Książę ten podstępem i pra-

<sup>1</sup> Delbrück H.: *Geschichte d. Kriegskunst* III. t. 335.

<sup>2</sup> Dąbrowski J: *Władysław III. Jagiell. na Węgrzech* str. 47, 175 in.

wie bez wojska opanowawszy Złotoryję, zyskiwał w ten sposób podstawę do dalszych walk o ojcowiznę i łupił kraj dokoła. Nie mogły go pokonać wojska starostów: wielkopolskiego, kujawskiego i sieradzkiego — i wreszcie w 1376 r. zorganizowano generalną wyprawę złożoną jeszcze z rycerstwa małopolskiego z kanclerzem Zawiszą na czele, posiłków Kaźka szczecińskiego i Fryderyka de Wedel z Marchji. Rozpoczęto oblegać Złotoryję, bez skutku, aż po dwóch miesiącach Władysław, bynajmniej nie pokonany, wdał się w układy, które zakończyły wprawdzie okres walk, ale księciu przyznawały równocześnie odszkodowanie; za zrzeczenie się Gniewkowa wypłacono mu 10.000 florenów. Po bitwie pod Grunwaldem, kiedy zdawało się, że ziemie krzyżackie stoją otworem, Malborg stawiał opór, wytrzymał oblężenie i znużył wojska królewskie tak, że na hasło dane przez mało zainteresowanego w tem Witolda, zdecydowano odwrót; 50 lat trzeba było czekać na powetowanie tej straty a kiedy w 1457 r. Malborg przeszedł w ręce polskie, stało się to nie w drodze walki ale zdrady najemników czeskich.

Posiadanie grodów decydowało o utrzymaniu terytorjum. Jeśli je zdołano obronić, nieprzyjacieli, mimo sukcesów i spustoszenia kraju, musiał pod zimę wycofywać się z ogłodzonych ziem i na wiosnę kampanja wracała nieraz do tego punktu, na którym była przed rokiem. To też roboty fortyfikacyjne przybierają i u nas bardzo szybkie tempo, zwłaszcza od schyłku XIII wieku, gdy drewniane grody poczęły ustępować miejsca murowanym<sup>1</sup>. Kazimierz Wielki postanawia położyć kres powtarzaniu się zagonów czeskich i krzyżackich, jak w czasach Łokietka, przez wybudowanie bardzo skrupulatnie obmyślanego systemu fortyfikacyj »zamykając nim, przez mury miast i grodów królewskich, granice i drogi strategiczne«. Na przejście od fortyfikacyj drewnianych do murowanych działał niewątpliwie przykład Krzyżaków, którzy zasadzają swe panowanie nad zdobywanymi Prusami na budowaniu krok za krokiem grodów warownych<sup>2</sup>, a później przykład czeski; ułatwiało je coraz to szybsze podnoszenie się ekonomiczne kraju, pozwalające na wznoszenie kosztownych budowli. Wzmoczona działalność fortyfikacyjna odbiła się i w dolinie Du-

<sup>1</sup> Dąbrowski J.: *Dzieje Polski średn. t. II.* str. 124—125.

<sup>2</sup> Porównaj rozwój budownictwa grodów murowanych w Niemczech, Piper: *Burgenkunde* str. 124 i n.

najca. Przyspieszyła ją niepewność polityczna przełomu XIII i XIV w. nakazująca każdemu, kto władał w Krakowie, ubezpieczać główną drogę południową, otwierającą bramę do Krakowa; także coraz to silniej rozwijający się handel polsko-węgierski nakazywał dobrze ubezpieczać ten odcinek wielkiej drogi transito z Flandrji i ujść Wisły, przez Kraków i Węgry ku Bałkanom wiodącej. Względy gospodarcze zdające się mieć przewagę przez znaczną część XIV w. ustąpiły pod koniec tego wieku; od czasów Zygmunta Luksemburczyka aż do Macieja Korwina wysuwają się na pierwszy plan względy wojskowo-polityczne, w miarę mnożących się konfliktów Jagiellonów z władcami Węgier.

Jakże postępował rozwój systemu obronnego doliny Dunajca i jaki charakter i znaczenie miały coraz liczniej wznoszące się tam grody. Posuwając się od strony węgierskiej spotykamy jeszcze w XIII w. trzy polskie zamki: Podoliniec, Gniazdo i Lubowlę. Wypowiedziane już poprzednio przypuszczenie, że Podoliniec powstał w związku z bramą węgierską<sup>1</sup>, która w tem miejscu się znajdowała, ma wszelkie pozory wiarygodności. Najwcześniejsze wzmianki dokumentowe wskazują na istnienie Podolińca już przed 1244 r.<sup>2</sup> czyli, trzeba przyjąć ogólnie, przynajmniej w początkach XIII wieku. Był położony na granicy, należał bezpośrednio do panującego<sup>3</sup>, przechodząc od roku 1257<sup>4</sup> do uposażenia księżnej, która dla sołectwa tutejszego czyniła liczne nadania. Było to jedno z najbogatszych sołectw w tym czasie. Sołtys podoliniecki spokrewniony był z rodziną Görgeiów<sup>4</sup> i posiadał sam duże obszary na Spiszu. Widoczny rozwój Podolińca stał w ścisłym związku z rozwojem drogi handlowej, która przezeń przechodziła i z wzrastającym znaczeniem bramy, która ku tej drodze się otwierała. Prawdopodobnie ze względu na ważność tej pozycji, znajdujemy go już w 1292 roku znowu w rękach panującego wówczas Waclawa<sup>5</sup>, który otaczając gród szczególnie troskliwą opieką, nakłada na okoliczną ludność obowiązek reparacji i pomocy w razie niebezpieczeństwa. Podoliniec stał na straży granicy Polski i dlatego posiadał warowny zameczek, który

<sup>1</sup> *Sprawozdanie z poszuk. na Węgrzech* str. 8.

<sup>2</sup> *Kd. Młp.* II. 425.

<sup>3</sup> *Kd. Młp.* II. 452.

<sup>4</sup> St. Zachorowski: o. c. str. 265.

<sup>5</sup> *Kd. Młp.* II. 522.



prawdopodobnie był tak stary, jak starą była sama brama polska. Ruiny wskazują, że zwrócony był w stronę Keżmarku<sup>1</sup>, co popiera powyższe wywody. Z dawnej świetności pozostały tylko szczątki wieży wmurowanej w późniejszy zamek Lubomirskich, które Morawski jeszcze oglądał. Gniazdo i Lubowla były posiadłościami rycerskimi. Położone były też nad Popradem, przy tej samej drodze handlowej co Podoliniec; Lubowla miała też stanowisko ważnego węzła komunikacyjnego, w którym krzyżowały się drogi ze wschodu na zachód i z południa ku północy. Gniazdo należało do Lubowlitów, pierwotnych panów Lubowli pieczętujących się herbem Janina<sup>2</sup>. Lubowlici w XIII wieku odgrywali ważną rolę polityczną, dzierżyli wysokie godności i posiadali liczne dobra nad Popradem i koło Gabania. Na przełomie XIII wieku pozbywają się niektórych posiadłości, aż Wacław czeski nadaje w 1301 roku<sup>3</sup> comesowi Görge obie wsie, Gniazdo i Lubowlę, przez co włącza je w krąg wpływów węgierskich. W ten sposób osadnictwo węgierskie otoczyło również od północy »malańką grupkę osad polskich« i odcinało je systematycznie od terytorjów macierzystych, by wreszcie między rokiem 1315—20-tym<sup>4</sup> wchłonąć całkowicie w swój organizm państwowy. Zamek lubowelski wzniesiony najpóźniej około r. 1300<sup>5</sup> jeszcze w 1790 roku był mieszkalny. Obecne ruiny zachowały na szczycie góry z budowli średniowiecznej tylko basztę, obok zwalisk późniejszej epoki, Jana Bonara i St. Lubomirskiego. Na wschód od Lubowli leżący zamek Pławiec, powstały około połowy XIII w.<sup>6</sup>, był zawsze własnością węgierską. Pozycja jego w tym miejscu, charakteryzuje politykę Węgier, która zmierzała jak powyżej do okrzężenia posiadłości polskich. W roku 1301 król Władysław IV nadał Pławiec biskupowi krakowskiemu Muskacie<sup>7</sup>, co o tyle nie miało większego znaczenia, że w następnych latach Polska straciła wszelkie szanse utrzymania się w tych stronach.

Drugi zamek biskupi Muszyna stałe należał do Polski

<sup>1</sup> Morawski S.: o. c. str. 93. t. I.

<sup>2</sup> St. Zachorowski: o. c. str. 257.

<sup>3</sup> *Kd. Mtp.* II. 540 nr.

<sup>4</sup> St. Zachorowski o. c. str. 272.

<sup>5</sup> Csánki: *Magyarország tört. földr.* I. str. 249.

<sup>6</sup> *Ibid.* str. 283.

<sup>7</sup> *Kd. K. K.* I. 105.

Muszyna znana jest w dokumentach od roku 1288, kiedy drogą zapisu z posiadłości rycerskiej Połkożiców staje się własnością katedry krakowskiej<sup>1</sup>. Dokument z roku 1356 dotyczy lokacji tejże wsi na prawie niemieckim<sup>2</sup>, w roku 1364 zaś wymieniana jest już jako miasto<sup>3</sup>. Z roku 1391-go pochodzi dokładny opis przynależności zamku Muszyny<sup>4</sup>, które sięgały od Popradu aż po przełęcz tylicką i w dół do Łomnicy i rzeki Kamienicy. Zamek stał w miejscu zetknięcia się granicy polskiej z węgierską — »Musina que iacet sub Ungaria«<sup>5</sup> — i był jak zaznaczaliśmy od początku własnością prywatną. Wysuwanie rodów rycerskich na kresy było, jak wiemy, celową polityką panujących, którym zależało na zasiedleniu pogranicza. W tem położeniu musiała Muszyna spełniać równocześnie funkcje strażnicy państwowej, i jak już poprzednio było zaznaczone wysyłać warty na Słupną czy Słupny potok, na przełęcz tylicką, do wału snakowskiego i t. d. Warowną była przedewszystkiem położeniem. Zamek stał na wzgórzu 527 m wysokim, które z trzech stron opływały potoki i Poprad, od północnego zaś wschodu zasłaniał wyższy szczyt (636 m) co przy ówczesnej technice oblężniczej nie budziło obaw, aby stamtąd mógł być zaatakowany. Przeciwnie oddzielony sztucznym przepokiem, nadawał Muszynie tylko większą obronność<sup>6</sup>.

Komunikację z miejscowościami w głębi kraju ułatwiał Poprad i droga na Muszynę i Kamienicę. Ta ostatnia właściwie była tylko używana jakkolwiek nie zbyt wygodna z powodu wąskiego i kamienistego koryta obu rzek. Mimo to skupiała na sobie ruch handlowy i była główną arterją życia mieszkańców Muszyny, którzy u Kazimierza Wielkiego postarali się nawet o oficjalne zatwierdzenie prawa jej używania. Dokumentem z roku 1364<sup>7</sup> zobowiązuje się Kazimierz nie pozbawiać ich tej drogi a przyrzeczenie powyższe nie może odnosić się do traktu popradowego,

<sup>1</sup> *Kd. K. K. I. 89.*

<sup>2</sup> *S. a. S. II. 79.*

<sup>3</sup> *Kd. K. K. I. 235/6.*

<sup>4</sup> *Kd. K. K. II. 379.*

<sup>5</sup> *Kd. K. K. I. 89.*

<sup>6</sup> Plan zamku w Muszynie podaje Morawski Sz. I. c.

<sup>7</sup> *Kd. K. K. I. 235.* »Quare vobis.... promittimus perpetuis temporibus et spondemus, vestram viam seu iter nequaquam alienare....«

którego nie byłby przecież zamykał. Ponadto mamy w tem najlepszy dowód, że Muszyna czerpała swoje dochody nie z handlu nad Popradem, jakkolwiek położona była nad samym jego brzegiem. Poprad bowiem w tem miejscu był do użycia tylko w zimie, kiedy lód ścinał rzekę i można było przeprowić się po niej sankami. Dlatego główne transporty soli odchodziły z Polski zawsze w zimie i przeważnie tą drogą<sup>1</sup>, z czego niewątpliwie Muszyna ciągnęła wówczas korzyści. W lecie spław a zwłaszcza holowanie łodzi w górę, wskutek zakrętów i meandrów na rzece było bardzo uciążliwe. Cele, które sprowadzały Półkoziców w te strony, były więc dwojakiej natury: wojskowej i gospodarczej — nigdy zaś nie można zniżyć Muszyny do rzędu zwykłych zamczków łowieckich, jak to czyni Zachorowski<sup>2</sup>. Skoro zaś i obrona państwa musiała na ten punkt zwrócić więcej uwagi, zameczek został niewątpliwie dostatecznie ufortyfikowany i obwarowany. W XIII wieku był drewniany, jak wszystkie przeważnie grody w Polsce, w następnym jednak wieku otrzymał już pewne wzmocnienie kamienne, nawet obmurowania częściowe, ponieważ ruiny pozostałe i czworoboczna baszta zdradzają pochodzenie XIV wieku<sup>3</sup>.

Rytró. Tradycja łączy dzieje Rytra z imieniem Piotra Wydźgi, który w odległych czasach posiadał tu gród obok Lemiesza i Czorsztyna<sup>4</sup>. Poza brzmieniem jednak niemieckiem tak dla Czorsztyna jak Rytra, innej łączności w dziejach nie widać. To pewna, że początki jego muszą sięgać bardzo odległych czasów, łącznie jak już było zaznaczone w poprzednim ustępie z powstaniem brony w tych stronach<sup>5</sup>. Zameczek ryterski przetrwał do dzisiaj w ruinach. Z nich tylko wieża okrągła do połowy rozsypana należy do pozostałości średniowiecznych<sup>6</sup>, dalsze części

<sup>1</sup> Maywald Fr.: *Die Pässe* itd. 52 str.

<sup>2</sup> St. Zachorowski: o. c. str. 250.

<sup>3</sup> St. Zachorowski o. c. str. 250.

<sup>4</sup> *L. B. Dług.* III. 353 str. Do którego z Wydźgów wymienianych w sądeckim już od XIII w. się to odnosi trudno określić. W r. 1243 spotykamy Wydźgę kasztelana sądeckiego (*Kd. K. K. I.* 24).

<sup>5</sup> Zachorowski St., o. c. str. 246 mówi: »gródek ten był bezwarunkowo monarszy, zadania jakie spełniał wskazują, że nigdy inaczej być nie mogło«.

<sup>6</sup> Baszta ta o 9 m średnicy u dołu o murach grubych na 3½ m stała w środku dziedzińca, otoczonego z dwu stron budynkami z których słabe

murów należą już do późniejszej epoki, kiedy była broń palna używana<sup>1</sup>. Strzelnice zwrócone są wszystkie ku Popradowi. Ruiny stoją na pagórku stromym i wysokim (463 m) po prawym brzegu rzeki nad którą górują przeszło 100 m. Z dwóch stron oblane są wodami, z trzeciej chronione wysokim szczytem Makowicy 949 m<sup>2</sup>. W XIII wieku zalegała te miejsca głęboka puszcza, a zamek umacniał przedewszystkiem brone, opierającą się tutaj aż do koryta Roztoki. Z drugiej strony ochraniał równocześnie komorę celną, umieszczoną w tem miejscu nad drogami wodną i lądową. Kiedy w XIV wieku Kazimierz Wielki założył Piwniczną<sup>3</sup> i osadnictwo zaczęło się posuwać w górę rzeki prawdopodobnie i linja brony została wyżej przesunięta, choć Rytra spełniało zawsze swoją funkcję pierwotną, dla braku poprostu innej pozycji. Dochody z cła czerpały od czasów nadania Klaryski<sup>4</sup> a stąd najpóźniejszą datę dla Rytra, przynajmniej jako stacji celnej, musimy przyjąć panowanie Bolesława Wstydlwego, — jakkolwiek działalność gospodarcza Henryka Brodatego przemawiałaby nawet za czasami tego księcia.

Po przeciwnej stronie, lepiej od wszelkich sztucznych urządzeń chronił granicę przełom Dunajca. Tu u wylotu drogi węgierskiej stawał na straży bez potrzeby rozciągania już brony Czorsztyn, sam jeden. Z położenia wynika, że musiał stać tu od wieków i posiadać zawsze znaczenie twierdzy narodowej<sup>5</sup>. Gród osłaniał w odległości 4 klm tzw. przekop czyli »zakopanie« drogi od strony Starej Wsi na Węgrzech. Posiadamy dokument z 1323 r.<sup>6</sup> w którym jest mowa o wsi Przekop, położonej nad Dunajcem. Sołectwo w tej wsi należało do sołtysa Srama i Piekosiński z wielkiem prawdopodobieństwem przypuszcza, że od jego imienia wieś przybrała potem nazwę Sromowce<sup>7</sup>. Przekop

tylko pozostały ślady. Od strony wschodniej widoczna jest fosa, która oddzielała gród od przygródka położonego na stoku wzgórza. Morawski, o. c. 91.

<sup>1</sup> Morawski l. c., rozróżnia też w tej części pewne strażnice czyli izby strażników.

<sup>2</sup> Plan Rytra p. Morawski Sz. l. c.

<sup>3</sup> *Akt. gr. i z.* III. 3.

<sup>4</sup> *Kd. Młp.* II. 557.

<sup>5</sup> Zwrócił na to uwagę Morawski Sz. l. c.

<sup>6</sup> *Kd. Młp.* II. 584.

<sup>7</sup> *Kd. Młp.* II. 584.

więc znajdowałby się wówczas w miejscu, gdzie dzisiaj Sromowce Wyżnie tj. w odległości wspomnianych 4 klm od Czorsztyna. Tuz obok przechodzi właśnie gościniec węgierski, który w razie niebezpieczeństwa należało zamknąć, czyli, jak mówiono »zakopać drogę«, zarzucając ją nadto w wielkiej ilości zrąbanem drzewem. Funkcję tę mieli powierzona prawdopodobnie mieszkańcy wsi Przekopu. Ruiny zamku leżą na wysokości 589 m i prawie 100 m wznoszą się ponad doliną Dunajca. Umieszczone są tak, aby zająć węzeł schodzących się tutaj dróg do St. Sącza, Nowego Targu i Starej Wsi ze strony węgierskiej. Tego rodzaju pozycja, zwłaszcza na granicy przesądzała z góry charakter fortecy, która stała się placówką obrony państwowej. Osadnictwo kolonizuje obszary w górze Dunajca dopiero w połowie XIV w.; aż dotąd nie było tu żadnej osady ludzkiej, które od zachodu kończyły się w okolicy N. Targu<sup>1</sup>, od wschodu zaś na Łącku. Na Węgrzech z wyjątkiem Starej Wsi, która istnieje podobno od XII w.<sup>2</sup> panowała taka sama sytuacja. W XIV wieku dopiero żywszy ruch kolonizacyjny zaludnił okolice nad rzeką Białką i Kacwinką Powstaje wówczas naprzeciw Czorsztyna Niedzica, na »haligowskich wirchach« Lechnica<sup>3</sup>, nad Dunajcem zaś po stronie polskiej Sromowce<sup>4</sup>, Grywałd<sup>5</sup>, Tylmanowa<sup>6</sup> i Zabrzeż<sup>7</sup>. Postępy kolonizacji docierają tu od Starego Sącza i nie stoją w żadnym związku z Czorsztynem, który do klasztoru sądeckiego nigdy nie należał. Słuszna więc wydaje się tradycja, która łączy gród z bardzo dawnymi czasami<sup>8</sup> chronologicznie równając go z Rytrem i jego właścicielem Wydźgą; gród nie mógł być rezultatem ani osadnictwa rodowego ani kolonizacji, nie można go też uważać za raubryterskie gniazdo. Obok widocznego interesu państwowego przemawia zatem jego własne położenie: zamek zwrócony był tak, aby zamknąć drogę dunajecką. Gdyby służył celom łupieskim, byłby napewno bardziej w głębi założony, gdzieś

<sup>1</sup> *Kd. Mtp.* I. 198, r. 1335.

<sup>2</sup> *Dlug. H. P.* II. 136—137 a. 1193.

<sup>3</sup> *Fejer Cod. dipl.* VIII. 4. 88. 20.

<sup>4</sup> *Kd. Mtp.* II. 584.

<sup>5</sup> *Kd. Mtp.* I. 198.

<sup>6</sup> *Kd. Mtp.* III. 648.

<sup>7</sup> *Kd. Mtp.* II. 556.

<sup>8</sup> *L. B Dlug.* III str. 353.

z boku na jednym z wyższych wierzchołków, jak Nadmajesz lub Czubata 607. Tymczasem ruiny wysunięte są nad sam gościniec i wykazują najsilniejszą warowność właśnie z tej strony, mając tylko wąskie dojscie drożyną górską od pñ. wschodu. To zgadza się tylko z ich charakterem jako twierdzy państwowej i granicznej. Wszelkie próby ustalenia czasu jego powstania pozostaną zawsze w dziedzinie prawdopodobieństwa. Możliwe że powstał już w XIII wieku, ponieważ władcy polscy nie mogli niedoceniać znaczenia tego przejścia. W następnych wiekach znajdujemy Czorsztyń zawsze w rękach starostów państwowych. Nie jest wykluczone, że pewne części jego murów pochodzą już z XIII wieku. Kazimierz Wielki wznosi tu warownię murowaną, z której pozostała kwadratowa wieża<sup>1</sup>. W roku 1765<sup>2</sup> zamek był już opustoszały. Lustracja z tego czasu wyraża się: zamek jest dość obszerny lecz dużo spustoszały, na którego reperację znacznego kosztu trzeba... a szkoda była, żeby tak kosztowny, pograniczny i obronny zamek miał do ostatniej przyjść dezolacji«. W lat kilkanaście zamienił się rzeczywiście w zwaliska<sup>3</sup>.

Wronin. Pod rokiem 1320<sup>4</sup> znajdujemy wiadomość, że Stronisława ksieni klasztoru sądeckiego, nadaje Hinkonowi Czarnemu część lasu nad Dunajcem położonego, »ultra castrum no-

<sup>1</sup> Szydłowski: *Pomniki architektury epoki piastowskiej*, str. 111.

<sup>2</sup> Baliński M.: *Polska starożytna* II. cz. I. str. 224.

<sup>3</sup> Morawski Sz.: o. c. str. 96. t. I, w ten sposób opisuje ruiny: »pierwotny zameczek, niewielki o bramie strażnej, niedostępnej... Kazimierz Wielki rozprzestrzenił i przystawił potężną pięciopiętrową stróżę czworoboczną bez wszelkiego wchodu z oknami dopiero w 3-cim piętrze obok tej wieży przystawiono ostroże wysokie, na które prowadziły drzwi z drugiego piętra wieży i z dziedzińca zamkowego górnego. Ostroże to stanowiło zwykły wchód do zamku, bądź po drabinie, bądź wiadrem podczas zawarcia bramy. Tu stały też działa broniące przystępu, tu główna straż. Później obmurowano jeszcze i podzamecze, przystawiając stajnie i czeladnie izby tak w dziedzińcu jak i u samego podnóża zamku, aby w przypadku pomieścić znaczniejszą załogę. Pomieszkanie na zamku było obszerne, a co do widoku prawdziwie królewskie. Obronność też niełada zwłaszcza przed wynalezieniem prochu strzelniczego«. W przytoczonym opisie tylko wzmianka o rozbudowie zamku przez Kazimierza Wielkiego jest historyczna (*M. P. H.* t. II. tzw. roz. 3 *Kroniki Janka z Czarnkowa* str. 625. *Dług. H. P.* III. str. 324), — cały zresztą opis jest tylko próbą odtworzenia zamku na podstawie tych ruin, które pozostały.

<sup>4</sup> *Kd. Młp.* II. 579.

strum Wronin a spelunca infra descendendo versus rivulum Cehoryn vulgariter nuncupatum«. Celem nadania była kolonizacja tego obszaru dotąd zupełnie niezamieszkałego. Z określenia »infra descendendo versus rivulum Cehoryn« możemy opisać położenie tego lasu, który znajdował się poza zamkiem, schodząc w dół w stronę potoku ciechorzyńskiego czyli ujścia rzeki Mizerny. Powierzchnia lasu wynosiła 60 łanów frankońskich. Zamek stał już po drugiej stronie granicy, »silva ultra castrum« — i wobec tego jego położenie możemy przyjmować dopiero na linii dwóch szczytów: Wzjary 768 m nad Kluszkowcami i wzgórze 696 m nad Czorsztynem. Wyrażenie »a spelunca infra descendendo« mówi, że za gródkiem musiała istnieć jakaś zapadłość, od której dopiero rozciągały się owe łany, oddawane obecnie do skolonizowania. Sytuacja taka najlepiej odpowiada wzniesieniu Wzjary, które tutaj najwyższe są wzniesione bo 768 m a zarazem u podnóża ich od strony zachodniej i rzeki Mizerny, przepływa potok Kluszkowski, który, jakby jarem bardzo głęboko i ostro wcina się w góry. Różnica znaczna poziomów lasu kolonizowanego i wymienionego szczytu wynosząca około 200 m, wywołała podwójne określenie infra obok descendendo. Wzgórze drugie jest znacznie niższe, a ponadto niema obok niego żadnego potoku, któryby ową »spelunca« uzasadniał. Dalej na wschód odpowiednich szczytów też już nie znajdujemy, choćby dlatego, że na linii poprowadzonej od nich do potoku ciechorzyńskiego staje tak znaczne wzniesienie jak Wzjary, które nie pozwalają na scharakteryzowanie terenu wyrażeniem »infra descendendo«. Pieniny zaś były i są wogóle niedostępne. Pozostaje więc szczyt Wzjary a przyjęcie tego położenia ma za sobą tem poważniejsze uzasadnienie, że na północny zachód od zakrętu starej drogi nad Krośnicą, wzgórze nazywa się właśnie Wroniną<sup>1</sup>. Jest to nietyle sam szczyt Wzjary ile jego wyskakująca i odosobniona kończyzna, zaznaczona na mapie Uhliga<sup>2</sup> jako skałka andezytowa tej samej budowy co Wzjary. Obie skały występują wśród obszarów bezwzględnie fliszowych, a Wronina nadaje się doskonale do zbudowania niedużego zameczku, jakim było niewątpliwie owo »castrum« klasztorne. Ponieważ w począt-

<sup>1</sup> *Słown. Geograf.* s. v. Czorsztyń.

<sup>2</sup> *Atlas geologiczny Galicji: Nowy Targ i Zakopane* z. 24. opr. W. Uhlig podz. 1:75.000.

kach XIV wieku istnieją już osady klasztorne jak Zabrzeź<sup>1</sup>, Wietrznica<sup>2</sup>, Tyłmanowa<sup>3</sup> a teraz powstaje nowa lokacja Hinkona<sup>4</sup>, wyrażano już przekonanie w literaturze, że Wronin był związany ściśle z gospodarczymi potrzebami zakonnicy i stał na straży ich interesów<sup>5</sup>. Z chwilą gdy Klaryski zdecydowały się już zapuszczać w te strony musiały stworzyć pewien punkt oparcia dla kolonizacji i zabezpieczenia swych dóbr. Stawała więc na porządku dziennym potrzeba założenia nowego ośrodka a zarazem centrum gospodarczego tej okolicy. Nie mogły zaś porzucić na zwykłym folwarku, ponieważ góry w tym czasie pełne były zwykłych band zbójceckich. Wypadało dlatego wystawić grodek na skałce, z natury już warownej, a równocześnie w takim miejscu, aby komunikacja z całym okręgiem była jak najłatwiejsza. Te zadania spełniał właśnie Wronin, powstały gdzieś na początku XIV wieku a w każdym razie przed rokiem 1320-ym. Leżał tuż przy drodze z Czorsztyna do Krościenka, która stanowiła tak główną komunikację między osadami idącymi z biegiem Dunajca i Krośnicy, jak również była dalszym ciągiem gościńca od strony Węgier. Ten wzgląd podnosił jeszcze jego gospodarcze znaczenie i dawał mu nowe korzyści połączone zwykle z położeniem nad ruchliwym gościńcem. Zameczek był więc obronną pozycją dobrze założonego gospodarstwa, a panując nad gościńcem w stronę Krościenka miał także znaczenie strategiczne.

Pieniny. O zamczku Pieniny dowiadujemy się z Vita S. Kyngae<sup>6</sup> pod rokiem 1287; Długosz<sup>7</sup> też go wymienia, jako miejsce schronienia św. Kingi i Bolesława w roku 1241-ym i Kingi w 1287-ym. Z zamczka pozostały ruiny posiadające jeszcze do niedawna ścianę 100 m długą, czworoboczną wieżę i resztki fundamentów<sup>8</sup>. Wysoka i stroma skałka pienińska ze wszystkich stron niedostępna, do której ścieżka tylko i to dla jednego pieszego człowieka prowadziła, dawała gwarancję możliwie największej

<sup>1</sup> *Kd. Młp.* II. 556.

<sup>2</sup> *Kd. Młp.* II 487. *Kd. Młp.* I 102.

<sup>3</sup> *Kd. Młp.* III. 648 (1336).

<sup>4</sup> *Kd. Młp.* II. 579.

<sup>5</sup> St. Zachorowski, o. c. str. 242—3.

<sup>6</sup> Vita S. Kyngae *M. P. H.* IV. str. 709.

<sup>7</sup> *Dług. Hist.* II. str. 270 i 490.

<sup>8</sup> Morawski S.: o. c. I. str. 96.



obronności. Wiadomości z legendy Długosza mają znaczenie jako tradycja i na jej podstawie wyrobiło się przekonanie o ówczesnych początkach tego zamku, jakkolwiek źródeł innych zupełnie brak. Możliwe, że czas powstania »zameczka św. Kingi«, należałoby zamknąć między rokiem nadania ziemi sądeckiej tej księżnie 1257 a napadem Tatarów w 1287 r. Długosz, który wspomina o obu napadach<sup>1</sup>, przystosował prawdopodobnie te same podania do roku 1287-go i 1241-go. Sądząc po położeniu, zameczek był przeznaczony zdaje się wyłącznie na schronienie w czasie napadów nieprzyjacielskich i to przede wszystkim dla bezpieczeństwa mieszkańców sądeckich, którzy bardzo prędko głównym gościńcem do niego się dostawali. Równocześnie jednak był na tyle od gościńca odsunięty, że zbyt prędko w oczy nie wpadał a przy tem samo właściwe dojście na szczyt skały było bardzo trudne i wystarczająco chroniło przed pościgiem<sup>2</sup>. Z jednej strony bowiem skała zupełnie urwana jest prostopadle a z innych tak stroma, że dostęp dla wozów z materiałem jest niemożliwy. Góra wznosi się w postaci klina na wysokości 720 m i od południa opada do głębokiego jaru, którym spływa do Dunajca potok pieniński. Powierzchnia góry niewielka, dlatego i zameczek był małych rozmiarów.

Lemiesz. Żywot św. Kingi podaje też drugą wiadomość, o zamku Lemiesz<sup>3</sup>, którego powstanie oznacza na czas po roku 1288-ym w czasie walk po śmierci Leszka Czarnego. Tekst przekazu brzmi: »post mortem autem Lesconis, Teutonicis terram sandecensem hostiliter occupantibus et per quosdam nobiles castrum in Lemes edificantibus....« a tyczy on niewątpliwie walk jakie toczyły się pomiędzy Henrykiem IV a Łokietkiem. Udział w tych walkach Niemców po stronie Henryka podkreśla wyraźnie rocznik Traski<sup>4</sup> tak że owi »nobiles« z Lemiesza byli zapewne zwolennikami Łokietka. Żywot nie podaje jednak gdzie ten gród się znajdował, poza ogólnem określeniem »in terra Sandecensi«. Bio-

<sup>1</sup> *Dług. Hist.* II. str. 259 i *Vita S. Kyngae M. P. H.* IV. str. 709.

<sup>2</sup> Ta niedostępność odbiła się też najsilniej w opowiadaniach, które łączą jego dzieje z cudownymi wydarzeniami życia św. Kingi. Lud okoliczny mówi, że anieli w powietrzu znosili kamienie na budowę tego zamku, *Morawski S., o. c. I.* str. 96.

<sup>3</sup> *Vita S. Kyngae M. P. H.* IV. str. 717.

<sup>4</sup> *Rocznik Traski. M. P. H.* II, str. 852.

racę pod uwagę wiadomość o interwencji Kingi, możemy przyjąć to jedno za pewne, że Lemiesz, leżał w pobliżu St. Sącza. Musiał się więc znajdować na jednej z dróg czy przejść od strony węgierskiej. Główne drogi nad Dunajcem i Popradem były już zabezpieczone, u wylotu zaś traktu grybowskiego stanął niebawem Nowy Sącz, zamykający równocześnie także przejście z nad Kamienicy. Natomiast zupełnie jeszcze nie broniona była ścieżka górską na Rogacz, Radziejową i Obidzę, którą łatwo przedostać się można w równinę Jazowską, a stąd na gościniec do Limanowej i Dobczyc. W poprzednim rozdziale omówiony łańcuch stróż, rozciągnięty na bardzo długiej linii od Rytra aż po wspomniane przejścia, wymagał jakiegoś większego i silniejszego ubezpieczenia właśnie w tej okolicy. Było to konieczne również ze względu na zbyt wielkie od gródka ryterskiego oddalenie straży, które potrzebowały zawsze oparcia o pewną warowniejszą pozycję. Mogła ona być tylko wzmocnioną strażnicą, lecz również mogła stanowić osobny gródek zależnie od ważności miejsca. Pozycja tutaj była ważna, ponieważ wierzchem szczytów, jeżeli różnice nie są zbyt wielkie, można się bardzo dobrze przeprawić, a kto raz wpadł w dolinę potoku obidzkiego, przed tym leżała już otworem szeroka równina Jazowska. Na odwrót wojska przybyłe z północy mogły tą drogą próbować obejścia Sącza i przedostania się ku dolinie Popradu i przed takim zapewne manewrem Ślązaków miał bronić fortyfikowany pospiesznie Lemiesz. Nie sądzę, aby poprzedni władcy zupełnie zaniedbali tę pozycję, tradycja o Lemieszu jest przecież tak dawna, jak o Rytrze i Czorzstynie<sup>1</sup>, widocznie jednak była to tylko mało warowna strażnica, którą dopiero teraz na gród przebudowano. W tym świetle przypuszczenie Morawskiego, że Lemiesz znajdował się na obszarze wsi Brzyny<sup>2</sup>, zdaje się zupełnie prawdopodobne. Również i inna wiadomość, że załoga tego zamku czyniła szkody poddanym klasztoru Klarysek, zgadza się z tem położeniem, ponieważ opodal we Wietrznicy zakonnice posiadały swoją kurję<sup>3</sup>. Najodpowiedniejszy punkt dla naznaczenia go na obszarze Brzyny, wyduje się wzgórze 680 m wzniesione ponad lewym brzegiem potoku obidzkiego. W tem miejscu potok tworzy widły, które do-

<sup>1</sup> *Dług. Op. O. I.* 271.

<sup>2</sup> *Morawski S.: o. c. II.* 82.

<sup>3</sup> *Kd. Młp. II.* 630.

chodzą właśnie aż pod Skalki obidzkie i sprowadzają ścieżkę do swego koryta.

Stary Sącz. Pierwszy raz spotykamy się z godnością kasztelana sądeckiego<sup>1</sup> pod r. 1224. Kasztelanja zawdzięczała swoje stanowisko położeniu, które czyniło z niej warownię graniczną i klucz do zapanowania nad ziemiami rozciągniętymi w stronę Krakowa. Nie wiadomo tylko czy gród pierwotnie był w Naszacowicach czy też miały one znaczenie jedynie dla epoki grodziskowej. Żurowski<sup>2</sup> daje zestawienie wszystkich stanowisk wykopaliskowych i grodziskowych w tym okresie. Z rozmieszczenia miejscowości na mapie wynika, że osadnictwo posuwało się od najdawniejszych czasów<sup>3</sup> lewym brzegiem Dunajca dążąc w te strony od Wiślicy i prastarego terenu osadniczego rzeki Nidy i Nidzicy. Osady docierały aż do Szczawnicy tj. do góry Jarmuty, szczególnie jednak silnie zwały się w dolinie rzeki Łososiny i średniego biegu Dunajca. Na obszar ten, przypada 21 stanowisk wykopaliskowych a w nich 7 placówek grodziskowych. Po jednej w Maszkowicach, Naszacowicach, po dwie w Podegrodziu i Marcinkowicach, jedna w Chełmcu. W St. Sączu nie było grodziska, była tylko osada zaraz opodal w Lipiu. Żurowski powiada<sup>4</sup>: »rzecz szczególna, że z nad tego dopływu (Poprad) stanowiącego właściwą w tych stronach drogę ku południu nie posiadamy dotychczas żadnego innego stanowiska przedhistorycznego«. Kwestję tę możnaby wszakże wyjaśnić następująco: osadnictwo posuwało się od północy a nie od południa. Poprad komunikował wówczas z obszarem równie pustym po stronie węgierskiej jak i polskiej i nie miał możliwości ściągać osadników, którzy zasiedlili Spisz dopiero w XIII i XIV wieku<sup>5</sup>. To było równocześnie przyczyną, że siedzib nie ubezpieczano od południa ani nad Popradem, ale od północy i to na lewym brzegu Dunajca. Widocznie zwrócone były przeciwko tym, którzy zdążali tą samą drogą co pierwsi osadnicy i zagrażali ich dobytкови. Aby się więc im przeciwstawić, co silniejsza osada budowała grodzi-

<sup>1</sup> *Kd. Młp.* I. 10.

<sup>2</sup> Żurowski J.: *Skarby okresu halsztad. doliny Dunajca.*

<sup>3</sup> Okres halsztadzki 800—500 r. przed Chrystusem.

<sup>4</sup> Żurowski J.: o. c. str. 96.

<sup>5</sup> St. Zachorowski: *Węg. i pol. osad. Spizu do pol. XIV w.*

ska, które dlatego bez żadnego planu są rozmieszczone i nieraz skupione po kilka w jednym miejscu. Grodziska te wyzyskiwały podobnie jak później grody, większe wzniesienia terenu, zakrety rzeczne, położenie bronione z kilku stron przez naturę, natomiast nie wiadomo czy zakładane były w lesie, ponieważ dzisiejszy stan leśny mógł już wyrósć na dawnych wałach<sup>1</sup>. Były otoczone wałem z ubitej ziemi odwiedzone rowem itd. Nie stoją one jednak w żadnym związku z późniejszymi stanowiskami grodowymi, które na tej przestrzeni musiały odmiennie niż grodziska się ustosunkować. Konkluzja powyższa rozświeśla fakt dlaczego na obszarze Starego Sącza, mimo zabytków wykopaliskowych, śladów grodziskowych nie znajdujemy. Sącz — gród, należał już do czasów historycznych. Dziś po badaniach Żurowskiego, sprawa ta przedstawia się zupełnie jasno. Gród był zwrócony, przeciwnie jak wszystkie grodziska, na południe i zamykał rzeczywiście poprowadzającą drogę, z chwilą, gdy Polska weszła w epokę dziejową. Wówczas dopiero, najwcześniej od Bolesława Chrobrego zrodziła się potrzeba łącznie z rozwijającymi się stosunkami polsko-węgierskimi zwrócenia uwagi na granicę południową. Czy używano jeszcze czas jakiś starej pozycji w Naszacowicach, czy też bezpośrednio stanął gród nowy, nie wiadomo. Z początkiem XIII wieku Naszacowice należą w każdym razie do kasztelanji sądeckiej<sup>2</sup>, która conajmniej z końcem XII wieku musiała już tutaj gród posiadać a równocześnie Naszacowice straciły swoje znaczenie. Gród sądecki umieszczony był w widłach Dunajca i Popradu, które tworzyły naturalny czynnik jego obrony. Zamek wznosił się na pagórku 321 m wys. ale tylko 12 m wynoszącym się nad poziom rzeki. Wzgórze to stanowiło ostatnio kończynę podchodzącego tutaj pasma leśnego, od którego oddzielał je potok moszczeński<sup>3</sup>. Obok naturalnej obronności posiadał oczywiście wały i rowy. Od r. 1257-go Sącz przeszedł w ręce królowej Kingi, chociaż prawo państwowego patronatu nadal obowiązywało »in qua terra... nihil aliud iuris relinquimus, nisi ius in solatium praefatae nostrae coniugis predilectae tuicionis, defensionis et conservationis, ut gratiosa domina.... quoad vivit aut post obitum

<sup>1</sup> Schumacher P.: *Die Ringwälle in d. früheren preuss. Provinz Posen*. str. 14.

<sup>2</sup> *Kd. Młp.* II. nr. 487 łącznie z nr. 452.

<sup>3</sup> *Słown. geograf.* s. v.

suum, terram memoratam alterius gentis non aplicet populo etc.«<sup>1</sup>. Kinga fundując klasztor<sup>2</sup>, oddała Sącz Klaryskom ale już Leszek Czarny<sup>3</sup> postanowił objąć napowrót gród na rzecz państwa. Dokument mówi wprawdzie tylko o pertraktacjach w tym celu ale Waław Czeski, wynagradzając zakonowi szkody w roku 1298 za przeniesienie miasta, wspomina tylko »opidum seu locum forensem...«<sup>4</sup>. Rzec musiała więc być załatwiona, bo nie wymienia kasztelanji. Od roku 1292-go stracił Stary Sącz dawne znaczenie a na jego miejsce wyrósł Sącz Nowy<sup>5</sup>. W dokumencie z 1298-go roku Waław powiada<sup>6</sup>, że miejsce to wydawało mu się bardziej stosowne »propter necessitatem defensionis terrae nostrae cracoviensis«; wybór padł na Kamienicę, strategicznie więcej jeszcze ważną niż Stary Sącz. Pozycja nowosądecka mianowicie, zamierzała stawić czoło napaadowi od strony doliny Dunajca, Popradu, Kamienicy i miasta Grybowa, równocześnie. Podczas gdy Stary Sącz zabezpieczał tylko dwie pierwsze doliny, ona zamykała szczególnie zagrożoną od Bardjowa drogę grybowską, dotąd zupełnie otwartą i przejście wprawdzie drugorzędne ale też uczęszczane przez Tylicz. Sam zamek otrzymywał naturalne umocnienie w ramionach rzek Dunajca i Kamienicy. Zamek spalił się w r. 1768<sup>7</sup>, ale jakąś część baszty i muru można jeszcze odróżnić na budynkach koszarowych i składzie mundurów urządzonym tu przez Austrjaków<sup>8</sup>. Z mostu pod zamkiem, który istniał już w średnich wiekach<sup>9</sup> otwiera się prześliczny widok na Stary Sącz i dolinę Dunajca.

Czechów. Drugą państwową warownią był Czechów, którego dochowana do dziś baszta, przynajmniej w dolnej swej czę-

<sup>1</sup> *Kd. Młp.* II. 452.

<sup>2</sup> *Kd. Młp.* II. 487.

<sup>3</sup> *Kd. Młp.* II. 491.

<sup>4</sup> *Kd. Młp.* II. 536.

<sup>5</sup> *Kd. pol.* III. 67.

<sup>6</sup> *Kd. Młp.* II. 537.

<sup>7</sup> Ks. Jan Sygański: *Nowy Sącz*, III. str. 10—11.

<sup>8</sup> Baliński M.: w *Pol. starożytnej* t. II, cz. 1, str. 223, zanotował pozostałe jeszcze na wewnętrznych ścianach zamku, resztki malowideł, sztukaterij i ozdób marmurowych.

<sup>9</sup> *A. G.* z. IX 57. Ig. Kwieciński: *Zamek królewski w Nowym Sączu* str. 14.

ści pochodzi z XIII w.<sup>1</sup> Założony został w punkcie, gdzie schodzą się drogi od N. Sącza, Lipnicy Murowanej i doliny Białej. Węzeł ten, wyzyskany był przedewszystkiem dla założenia komory celnej a gród dawał jej pewne zabezpieczenie. Była to stacja, gdzie po raz pierwszy składali do ocenia swoje towary kupcy zdążający od Krakowa<sup>2</sup> a równocześnie ostatnia dla tych, którzy jadąc z Węgier ominęli cło w Nowym Sączu lub Grybowie. Wymienione względy stanowiły główną rację bytu Czchowa. Długosz podaje<sup>3</sup>, że Kazimierz Wielki dla większej obronności Czchowa opasał miasto murem a liczne osady tego typu jak Stróże, Wola Stróska, Zawada wskazują, że był strzeżony także od strony przejścia pod Zakliczynem. Dokumenty z roku 1356-go i 1363-go<sup>4</sup> wskazują na istnienie grodu z burgrabią na czele, który występuje w dokumentach obok starosty sądeckiego i jest odpowiedzialny przedewszystkiem za prawne pobieranie cła. To było jego głównym zadaniem i dlatego Czchów musiał posiadać silniejszą organizację dla ochrony dochodów królewskich. Posiadał on również znaczenie strategiczne, ponieważ zabezpieczał wejście do doliny Dunajca; fakt zaś, że pokonanie tej pozycji otwierało wolną drogę w drugą stronę, do Krakowa, tę wartość strategiczną Czchowa jeszcze podnosił. Te powody sprawiły, że Czchów nie tylko był silnie ufortyfikowany, lecz przeszedł do historii ze znaczeniem jakby kasztelanji. W ostatnich pracach Z. Wojciechowski<sup>5</sup> i St. Arnold<sup>6</sup>, udowadniają, że tak było istotnie. Nie umieją jednak wytłumaczyć, dlaczego kasztelanja czchowska zajmuje tak małą powierzchnię, gdyż wciśnięta jest niejako przemocą, między terytorja kasztelanji wojnickiej i sądeckiej, bez właściwej dla siebie racji bytu, bo nie jest przekonywującym twierdzenie, że dla obrony Dunajca w tem miejscu trzeba było wykrawać (tak nieduży zresztą) okręg administracyjny. Kasztelanje wyzyskiwały nieraz grody dla swoich celów, ale nie były jednostkami strategicznymi tylko administracyjnymi, jakkolwiek

<sup>1</sup> Szydłowski, o. c. str. 113.

<sup>2</sup> Cło w Chełmie nad Rabą było własnością prywatną Miechowitów.

<sup>3</sup> *Dług. Hist.* III, str. 324.

<sup>4</sup> *Kd. pol.* I. 121 i *Archiw. k. hist.* IX, str. 409.

<sup>5</sup> Z. Wojciechowski: *Ze studjów nad org. państw. pol. za Piastów.* str. 38 i nast.

<sup>6</sup> St. Arnold: *Podziały administr. Polski za Piastów w XII i XIII wieku* p. mapa.

kasztelanowie spełniali także obowiązki wojskowe obok administracyjnych i sądowych. Dotychczas literatura jak zaznaczaliśmy nie uwzględniła dokładnie tych różnic. Przypuszczenia Z. Wojciechowskiego opierają się na wywodzie o organizacji grodów pogranicznych. Uposażenie tych grodów leżało nieraz bardzo daleko poza właściwym okręgiem i schodziło się z instytucją naroku. Interpretując nadanie dla Zagościa w roku 1317<sup>1</sup> twierdzi on, że uwolnienia dotyczyły nie Czechowa leżącego w pobliżu Zagościa, ale o całe mile odległego Czchowa nad Dunajcem. Miał on być grodem pogranicznym i posiadać w tej okolicy swoich naroczników, podczas gdy Czechów był własnością biskupa krakowskiego i żadnego kasztelana nie posiadał<sup>2</sup>. Nie jest to interpretacja słuszna, Czchów nigdy grodem pogranicznym nie był; to stanowisko dla ziemi sądeckiej posiadały Sącz i Biecz, który też rzeczywiście miał naroczników w Makocicach<sup>3</sup> pod Krakowem. Nad Dunajcem jednak z chwili gdy Sącz był grodem granicznym — Czchów na tej samej linii już nim być nie mógł, wyprowadzanie więc w tym względzie dalszych wniosków jest conajmniej niepewne. Natomiast prosta interpretacja tekstu wskazuje, że obowiązki Zagościa odnosiły się do grodu nad Nidą i że tu była kasztelanja czechowska, której nie należy przenosić na czchowską. Czechów występuje w dokumentach od tak dawnych czasów, jak rok 1173, kiedy Kazimierz Sprawiedliwy potwierdzał nadania Henryka dla klasztoru w Zagościu, między innymi także »tabernam in Cachov«<sup>4</sup>.

W roku 1213-tym Wincenty biskup krakowski wymienia w szeregu nadań dla katedry kieleckiej też »medietatem novi fori in Cachów« obok wsi Kije, Samostrzały i i.<sup>5</sup> W tym czasie więc Czechów nad Nidą posiadał co najmniej prawo targu i znajdował się wobec tego na jednym z traktów handlowych. Równocześnie od roku 1228-go<sup>6</sup> pojawiają się w dokumentach kasztelanowie czechowscy, godność jak wiemy występująca dopiero od końca XII i początków XIII wieku. Czechów więc

<sup>1</sup> *Kd. Młp.* II. 507.

<sup>2</sup> Z. Wojciechowski: *Ze studjów nad organ. pań. pol.*, str. 40.

<sup>3</sup> *Kd. pol.* III. 28.

<sup>4</sup> *Kd. pol.* III. 6.

<sup>5</sup> *Kd. K. Kr.* I. 9.

<sup>6</sup> *Kd. Młp.* I. 12.

zyskał odrazu to stanowisko i odtąd kasztelanowie czechowscy występują jako świadkowie bardzo często dla spraw związanych terytorjalnie z obszarami nad Nidą<sup>1</sup>. Dokument zagojski z roku 1317-go<sup>2</sup> jest transsumptem i odnośne świadczenia należy dlatego cofnąć conajmniej do czasów Bolesława Wstydiwego a na wet Leszka Białego, więc lat 1227-go, które popierają tak wczesne istnienie grodu w tem miejscu<sup>3</sup>. Natomiast Czchów nad Dunajcem, występuje po raz pierwszy dopiero w 1288-ym jako Cechów leżący in castellatura wojnicensi<sup>4</sup>, w chwili, gdy kasztelanowie czechowscy figurują już od 1229 r. Jeśli to nawet jest dokument podrobiony w XV wieku, to wskazuje on jeżeli już nie na początki Czchowa to przecież na jego charakter, tj. że jeszcze w XV wieku nie był kasztelanją ale należał do kasztelanji wojnickiej. Równocześnie zaś kasztelanowie czechowscy występują w dalszym ciągu w dokumentach. W roku 1357<sup>5</sup> Kazimierz Wielki stwierdzając że mieszkańcy Czchowa alias Biały kościół mają odpowiadać tylko przed własnym wójtem albo na zamku krakowskim powiada; »coram nullo advocato alieno vel iudice« — nie wymieniając wcale kasztelana, którego widocznie nie było. Jako jedyne go pana i grodzierzcę wymieniają tu zawsze dokumenty tylko burgrabię<sup>6</sup>, który występuje tu zarazem jako naczelny urzędnik celny. Terytorjalnie przemawiają wszystkie względy za tym wnioskiem: Czchów rozporządzał okręgiem bardzo szczupłym, Czchów zaś nad Nidą mógł posiadać obszary w dorzeczu obu rzek Nidy i Nidzicy. Położony był w skrzyżowaniu dróg z Kiele i Opatowa a broniony wokół szeroko rozlanymi stawiskami, które dawały mu warowność. Posiadał wszelkie warunki na kasztelanję, zaś Czchów nad Dunajcem był tylko warownym grodem celnym, z którego do dzisiaj pozostała jedyna samotna baszta.

Rożnów. W szeregu zamczków rycerskich, które pod względem wojskowym posiadały o tyle znaczenie o ile zwią-

<sup>1</sup> *Kd. pol.* I. 47. *Kd. pol.* III. 24. *Kd. Młp.* I. 131. itd.

<sup>2</sup> *Kd. Młp.* II. 507.

<sup>3</sup> Grodecki R.: *Studja nad dziejami gosp. Pol. XII w.*, *Kw. hist.* 29. str. 274—5. Zapatrywanie podobne wyraża Tymieniecki K.: *Majętność książęca w Zagościu. R. A. U.* 55. str. 383.

<sup>4</sup> *Kd. tyn.* 36.

<sup>5</sup> *Kd. Młp.* I. 249.

<sup>6</sup> *Kd. pol.* I. 121. *Arch. kom. hist.* IX. 409 str.



szały liczbę przeszkód, z większym lub mniejszym efektem, — znajdował się Rożnów. Położony był bezpośrednio nad Dunajcem, który dla wszystkich tych zameczków stanowił główną podstawę życia i rozwoju, nadzieję zysków i korzyści. Tędy prowadził na Węgry gościniec handlowy a karawany kupieckie zmuszone koło nich się przewijać z pewnością nie pozostawiały ich mieszkańców z pustymi rękami. Nie potrzeba było raubryterskich zwyczajów, aby osiągać przecież korzyści, a byli i tacy, którzy głównie tem się trudnili. Na ożywionym trakcie dunajeckim, życie tętniło szybszem tempem. Zameczek rożnowski jednak, posiadał dobrą opinię. Ruiny dwóch baszt i kawałków murów, wskazują miejsce gdzie był wystawiony<sup>1</sup>. Zajmował więc wysoką skałkę, sterczącą na górze meandrowej, którą Dunajec tak opasał, że dziś istnieje jeszcze tylko wąska szyja na 300 m zaledwie szeroka, zapomocą której trzyma się z trwałym gruntem. Od strony rzeki jest zupełnie niedostępna, ściana bowiem ma charakter urwisty. Znajdujące się tam ruiny są resztkami zamku z końca XIV w. założonego prawdopodobnie przez Piotra Rożna<sup>2</sup>. Rożnowie należeli do rodu Gryfitów<sup>3</sup> a w sądeckie przenieśli się między rokiem 1359-ym a 1370-ym prawdopodobnie na skutek transakcyj majątkowych dokonanych z współklejnotnikami Gedzycami. Przed rokiem 1306-ym zamieszkiwali Rożnową w ziemi szczyrzyckiej<sup>4</sup>, stąd bardzo możliwe przenieśli nazwę na Rożnów. Dokument z roku 1370<sup>5</sup> dotyczy już podziału majątności między dwóch braci Klemensa i Piotra. W skład ich posiadłości wchodziły wówczas nad Dunajcem Łaziska, Radajowice, Jedlna, Zagoloska i Strziczkowa dziś nie istniejące, Przydonica, Bruśnik, Sierkierzyna, Janina, Bukowiec, a w roku 1387-ym posiadali też jakieś dobra na Węgrzech<sup>6</sup>. W następnych latach widzimy Rożnów na dworze Zygmunta luksemburskiego, jako najzaufańsze jego sługi<sup>6</sup>. Można przypuszczać na podstawie tylko chronologii, że obdarzeni zostali na Węgrzech właśnie przez tego króla, który w ten spo-

<sup>1</sup> *Słow. geograf.* s. v. Plan Rożnowa p. Łuszczkiewicz Wł.: *Zabytki dawnego budownictwa.*

<sup>2</sup> Łuszczkiewicz Wł.: l. c.

<sup>3</sup> O. Balzer: *Skarbiec i Archiw. koronne* str. 135 i 486 dod I.

<sup>4</sup> *Kd. Mlp.* I. 306.

<sup>5</sup> *Ak. gr. i z.* V. nr. 16 i nr. 18.

<sup>6</sup> *Dług. Hist.* IV. str. 144.

sób wynagradzał im być może usługi natury politycznej. Właściwe »castrum Rożnów« istniało już przed 1370-ym<sup>1</sup> rokiem i stanowiło dla tej gałęzi Gryfitów, gniazdo rodzinne. Zameczek był bardzo obronny przez swoje położenie ale w rozmiarach nieduży. To też już w XV albo początkach XVI wieku zastąpił go inny obszerniejszy u stóp wzgórza wybudowany, z którego więcej dochowało się resztek — należał już jednak wtedy, zdaje się do rodu Leliwitów, których herby znajdują się dotąd na wspornikach bulwaru<sup>2</sup>.

Tropsztyn-Wytrzyńska. Miejscowość ta nazywa się właściwie Wytrzyńska (lub Wytrzyściczka), tradycja jednak stale łączy je z Tropiem albo wprost te nazwy zamienia. Źródeł dokumentowych nie posiadamy żadnych, jest tylko wzmianka z 1382-go roku o dzieźciu de Świrad<sup>3</sup>, co jest równoznaczne z Tropiem, w którym pokazują pustelnię św. Świrada. Dokument dotyczy pobożnej fundacji i wymienia dziedziców Tropsztyna w pokrewieństwie z kustoszem sandomierskim i kasztelanem żarnowieckim. Może to do pewnego stopnia rzucić światło na ich pochodzenie i stanowisko w społeczeństwie. Tropie według podania miało powstać w czasach o wiele dawniejszych, założone rzekomo przez przybyszów z nad Renu, w celach raubryterskich. Nazwa istotnie niemiecka lecz początki nie mają poza nią uzasadnienia. Ruiny zameczka bardzo niedużego zresztą, pochodzą z XIV wieku<sup>4</sup>, a więc z czasu, kiedy był wystawiony dokument i kiedy równocześnie nad Dunajcem powstawało osadnictwo rycerskie w Rożnowie, Melsztynie i prawdopodobnie Gródku<sup>5</sup>. Stoją na bardzo stromym cyplu górskim 429 m wys. po lewej stronie Dunajca, który razem z potokiem płynącym od Iwkowej ujmuje górę w dwa ramiona od połd. zach. i wschodu. Na przeciwległym brzegu, zajmuje wzgórze kościół parafjalny sięgający początkami podobno XI wieku<sup>6</sup>. Budowa kościoła wykazuje też cechy warowności. Pozycja w Wytrzyńskich panowała nad Dunajcem i nad dwoma gościńcami bie-

<sup>1</sup> *Kd. Mtp.* I. 306.

<sup>2</sup> Łuszczkiewicz Wł.: *Zabytki budownictwa.*

<sup>3</sup> *Kd. Mtp.* III. 926.

<sup>4</sup> Szydłowski: *Pomniki architektury epoki Piastowskiej* str. 113.

<sup>5</sup> Plan zamku p. Morawski Sz. o. c.

<sup>6</sup> Sawicki-Demetrykiewicz: *Dunajcem z niziny nadwiślańskiej w Tatry.* 56.

gnąciami po jego prawym i lewym brzegu. W tem miejscu gościnniec prawobrzeżny, wskutek zastępujących mu drogę gór, musiał przerzucać się na stronę drugą i dlatego potrzebne było umieszczenie na obu brzegach przewozu. Panowie na Tropiu i na Wytrzysskach musieli ciągnąć z tego duże zyski, a ich zameczek dawał im do tego uprawnienie z racji opanowania brzegów. Być może, że nadużycia, jakie się przy przewozie niewątpliwie przytrafiały, wniosły do potomności przekonanie, że siedzieli tutaj rycerze-rabusie, trudniący się obierzą wodną<sup>1</sup>.

Gródek. Gródek stał na górze zwanej »Grodzisko«, która wznosi się w kształcie odosobnionego kopca, w pośrodku uroczej, lesistemi górami okolonej, »naddunajeckiej doliny«. Z zamku »nie pozostało dziś nic, krom nazwy i zwałisk, pokrytych pięciowiekową warstwą ziemi<sup>2</sup>«, a na Grodzisku nie odkryto dotąd też żadnych śladów przedhistorycznych<sup>3</sup>. »Zniszczenie zamku przypada pomiędzy rokiem 1390—1410«<sup>4</sup>. Właścicielami Gródka w XIV w. byli dziedzice piszący się »ze Słupca«. W roku 1390-ym czynią wspomniani dziedzice nadania kościołowi parafialnemu w Przedonicy, spełniając tem ostatnią wolę swych rodziców i dziada Kłemensa »olim antecessorum nostrorum haeredum de Grodek«<sup>5</sup>.

Miejscowości wymienione leżą na prawym brzegu Dunajca, w pobliżu Gródka, tak że nie może być wątpliwości, co do jego nazwy. Drugi dokument z roku 1378-go cofa nas jeszcze wstecz, notując przy transakcjach na terenie sądeczynny osobę Kłemensa de Gródek<sup>6</sup>, niewątpliwie owego dziada z dokumentu pierwszego. Sam akt z r. 1390-go został dokonany na Gródku, który zatem w tym czasie był jeszcze rezydencją mieszkalną. Na podstawie tych dat, możemy przyjąć, że zamek stał już przed 1378 r. a może nawet, wybudowano go z początkiem wieku XIV wtedy, gdy równocześnie powstawały nad Dunajcem inne zameczki rycerskie. Ich specjalne zgrupowanie się na zakrętach

<sup>1</sup> Zamek istniał jeszcze w 1608 r. jak podaje na podstawie zapiski biskupa Tylickiego, Morawski, o. c. cz. II. 246 str.

<sup>2</sup> *Słow. geograf.* s. v.

<sup>3</sup> Ślady przedhist. odkryto narazie tylko w Radajowicach, J. Żurowski: *Skarby okresu halszt.* itd. str. 94.

<sup>4</sup> *Słow. geograf.* s. v.

<sup>5</sup> *Kd. Pol.* III. 174.

<sup>6</sup> *Kd. Młp.* III. 901.

meandrowych, miało na oku widoczne korzyści, związane z utrudnionym tutaj spławem. Gródek nie był również pozbawiony tych widoków a ponadto położenie miał tego rodzaju, że zamykał równocześnie drogę od Nowego Sącza i Zakliczyna. Względy te i perspektywa na Dunajec, skłoniły jego panów do postawienia zameczka w tem miejscu, obronem i przez swoje wzniesienie i płynący u podnóża potok.

Melsztyn<sup>1</sup>. Melsztyn był siedzibą rycerskiej rodziny herbu Leliwa. Osiedliła się ona tutaj w poł. XIV wieku a nawet istnieje zapiska z XV wieku, która mówi o budowie zamku już w 1340 roku<sup>2</sup>. Wprawdzie osłabia tę wiadomość fakt, że w roku 1344-ym dokument Kazimierza Wielkiego nie wymienia Melsztyna w szeregu posiadłości możnego »pana krakowskiego«<sup>3</sup>, lecz zato posiadamy list z roku 1357-go w którym kanclerz Karola IV nazywa ambasadorem Kazimierza Wielkiego, w jego poselstwie do cesarza, Spytka z Melsztyna<sup>4</sup>. Ze względu na datę śmierci Spytka, wypada przyjąć, że Melsztyn musiał znajdować się w jego rękach conajmniej przed 1352<sup>5</sup> rokiem a prawdopodobnie w tym czasie został także i zamek wybudowany. Możliwe zatem, że powstanie jego w latach czterdziestych, zapiska oznaczyła wprost na rok 1340-ty ruiny w każdym razie wykazują wiek XIV. W jedenaście lat później, w 1363 roku mamy już nadawane odpusty kaplicy św. Jana »in castro Melstein«<sup>6</sup>, który wówczas po raz pierwszy notowany jest jako gród. Odtąd przez cały wiek XV Melsztyn należy do rodziny Melsztyńskich, mimo konfiskat po bitwie pod Grotnikami<sup>7</sup> i straty drugiego grodu Rabsztyna. Położenie Melsztyna było przedewszystkiem bardzo ko-

<sup>1</sup> Plan Melsztyna p. Łuszczkiewicz Wł.: *Zabytki* i t. d. »Zamek był wybudowany na ostrej kończyźnie skały nad Dunajcem, na stokilkadziesiąt sążni wys. składał się z wysmukłej stróży narożnej, z maleńkiego podwórza z cysterną i z zamkowego mieszkania, które potężna ściana zewnętrzna wraz z okopem od stałego pasma górskiego broniły, wchód bardzo przykry, tylko dla pieszego człeka, był z boku od nadpotocznej przepaści. Morawski, o. c. I. 99.

<sup>2</sup> *Ak. gr. i z.* 7 I. zap. nr. 6.

<sup>3</sup> *Arch. Sang.* II. 16.

<sup>4</sup> Czacki: *Dzieła* t. III. str. 112.

<sup>5</sup> W tej kwestji wiele uwag zawdzięczam p. Marji Sławoszewskiej.

<sup>6</sup> *Ptaśnik: M. P. V.* III. 442.

<sup>7</sup> *Dług. Historia* IV. str. 608.

rzystne, ze względów gospodarczych. Wznosił się jak inne zamki nad Dunajcem, ściągającym karawany kupieckie na północ i Koszycanie nieraz wchodzili w stosunki z jego panami. Pewne zyski płynęły stąd stale do domu Melsztyńskich, a zdarzały się wypadki także mniej legalnych postąpień<sup>1</sup>. Posiadamy listy z r. 1453 pisane we wzajemnej korespondencji Koszyczan i Jana na Melsztynie, w których ci kupcy zabiegają usilnie, aby wydobyć towary zabrane im »minus iuste in castrum vestrae dominationis« przez jednego ze sług dworskich. Prawdopodobnie w latach tych nastąpiło też większe rozbudowanie zamku<sup>2</sup>. Wówczas stary zamek wysunięty nad rzekę, został zamieniony na bastjon a w dalszej części pobudowano mieszkanie. Zamek był w porównaniu z innymi obszerny i dostatni. Ruiny wskazują, że był dobrze ufortyfikowany i dawał ochronę nawet przy zastosowaniu prochu palnego, będąc godną rezydencją możnowładczego rodu.

Prócz wymienionych zamków, tradycja łączy nieraz nazwy gródków, grodzisk lub zameczysk z pewnymi wzgórzami, leśnymi uroczyskami — nie mającemi zresztą żadnych innych danych dla usprawiedliwienia swej nazwy. Tak np. znajdują się wzgórza »Grodzisko« w Czachowie<sup>3</sup> i w Gródku koło Rożnowa, z miejscowością Czarny Potok związane są podania o jakimś gródku, który znajdował się na szczycie wysokiej góry tej nazwy w lesie<sup>3</sup>, ale innych śladów ani wiadomości dokumentowych nie posiadamy<sup>4</sup>. Podobnie tylko w fantazji ludu utwierdziło się przekonanie, o jakimś »zameczysku« w Białej Wodzie<sup>5</sup>. Możliwie, że są to echa dawnych czasów, kiedy każda siedziba szlachecka, musiała być pod pewnym względem »gródkiem«, czy to jako dworek czy dworzysko więcej lub mniej warowne i ufortyfikowane. Z daleka widać było te wieżyczki, nad ostrokołem i bramami umieszczone i przypominające wyglądem zameczki. Sądzę, że zwłaszcza dworek sołtysi w Sromowcach był właśnie dworem tego typu i stąd

<sup>1</sup> *Archiw. Kom. hist.* 9 z *arch. koszyc.* nr. 260/2, 260/1, 833/1, 260/4, nr. 2, nr. 8 itd.

<sup>2</sup> *Słow. geograf.* s. v.

<sup>3</sup> *Słow. geograf.* s. v.

<sup>4</sup> W 1325 r., *Kd. Młp.* II, siedzi w Czarnym Potoku sołtys (prawd. klasztorny), Petermanus. Za czasów Długosza wieś należała już do rycerskich Toporezyków. Semkowicz Wł.: *Zyndram z Maszkowic Prz. hist.* 1910. str. 72.

<sup>5</sup> Żurowski J.: *Skarby okresu halsztađ.* itd. str. 95.

zachowało się również wzgórze »zameczysko« nad potokiem Gawronka ponad Sromowcami. Wiadomości bowiem innych nie mamy, poza jedynym przypuszczeniem, że Sromowce, które dawniej miały się nazywać Przekop, broniły rzeczywiście ważnego tutaj przejścia od Starej Wsi po stronie węgierskiej<sup>1</sup>. Właściwe ubezpieczenie tej drogi spoczywało jednak na Czorsztyńcu i nie potrzeba było w tem miejscu budować jeszcze jednej pozycji. Podobnie w Wietrznicy nie było zamku ale warowny dworek Klarysek sądeckich<sup>2</sup> jak widać z dokumentu z roku 1341-go. Natomiast prawdopodobnie więcej podobną była do zameczka siedziba Zyndrama z Maszkowic, ale ponieważ był napewno drewniany, żadne ślady nie dochowały się. Koło Przyszowy na górze Łyżka, w lesie znajduje się miejsce zwane »Stare Zameczysko«, gdzie według podania miał stać potężny gród, którego jedyną dziś pozostałością są gruzy kamieni, pokrywające obszerne podziemia, dla ciasnych przejść i braku powietrza niedość zbadane. Żegota Pauli wspomina w swoich »Podróżach naukowych po Sądecczyźnie, »jakoby skarby Klarysek św. Kinga tu ukrywała«<sup>3</sup>. Natomiast z całą pewnością dają się stwierdzić szczątki średniowiecznej budowy na »Zamku« w lesie, w Wielkiej wsi pod Wojniczem<sup>4</sup>. Również w Krużlowej<sup>5</sup> koło Grybowa znajdują się jakieś ruiny. Nie ma natomiast żadnych śladów z zamku w Wiatrowicach. Ponieważ w dokumentach ani w innych źródłach też o nim wzmianek nie znajdujemy, możliwe, że wiadomość ta, którą podaje Morawski<sup>6</sup> została pomyłona z istnieniem zamku po drugiej stronie Dunajca w Witkowicach. Ten jednak został zbudowany dopiero w 1627 roku<sup>7</sup>.

W zestawieniu powyższem uderza fakt, że już w średnich wiekach dolina Dunajca i Popradu była bardzo gęsto usiana zameczkami i gródkami pochodzenia tak państwowego jak również

<sup>1</sup> *Kd. Młp.* II. 584.

<sup>2</sup> *Kd. Młp.* II. 630.

<sup>3</sup> *Słown. geograf.* s. v.

<sup>4</sup> Żurowski J.: *Skarby okresu halsztađ.* itd. str. 95.

<sup>5</sup> Żurowski J., o. c. str. 37.

<sup>6</sup> Morawski Sz.: o. c. cz. I. str. 100.

<sup>7</sup> *Słown. geograf.* s. v.

rycerskiego. Na przestrzeni od Czorsztyna do Czehowa i nad Popradem, któredy biegły właśnie drogi węgiersko-polskie, znajdowało się sześć grodów założonych i utrzymywanych przez panujących: Podoliniec, Czorsztyn, Rytro, Sącz, Czehów i zapewne Lemiesz, oraz dziewięć zameczków prywatnych, rycerskich, skupionych tutaj nie tyle ze względów państwowych ile ekonomicznych. W stosunkach politycznych średnich wieków, między Polską a Węgrami utrzymywała się naogół częściej nuta przyjaźni i przymierzy aniżeli zatargów lub zbrojnych najazdów. Dlatego główne przejście wzdłuż doliny Dunajca i Popradu, służyło przeważnie za trakt handlowy i przyciągało osadnictwo przede wszystkim dla płynących stąd korzyści. Wiek XIII upływał też pod znakiem przyjaźni i związków małżeńskich Bolesława Wstydlivego z księżniczką Kingą, Bolesława Pobożnego z jej siostrą Jolantą, Andrzeja węgierskiego z Fenenną, księżniczką kujawską. W ostatnich dopiero latach wieku XIII i z początkiem w. XIV sytuacja na pograniczu pogorszyła się nieco, z powodu zaburzeń i walk o tron na Węgrzech i daleko sięgających zmian w Polsce. Lecz już od roku 1320-go następuje znowu okres spokoju, trwający aż do czasów Jadwigi; przyniósł on nowy rozwój stosunków sąsiedzkich i handlowych. W tym to czasie wyrastają zameczki rycerskie nad Dunajcem, powstaje Tropsztyn, Gródek, Gryfici budują Rożnów, Leliwici Melsztyn a celem każdego jest ten sam gościniec, ściągający kupców i ich bogate karawany.

Zmiany przyniósł dopiero wiek XV. Wówczas na pograniczu częściej odzywały się hasła bojowe, toczono walki a zameczki rycerskie odgrywać tu mogły, nawet rolę polityczną. Wiemy, że Rożnowie np. należeli do stronnictwa Luxemburczyka i zaliczali się nawet do najzaufanych sług króla Zygmunta<sup>1</sup>. Dlatego obrona granicy spoczywała przede wszystkim na grodach państwowych. One miały obowiązek czuwać nad okolicą i to od najdawniejszych czasów. Pochodzeniem swoim sięgają conajmniej XIII w. a wszystkie mają tradycję jeszcze starszą. Mają ją Czorsztyn, Lemiesz, Rytro, Stary Sącz jako grodzisko w Naszacowicach sięga przedhistorycznych czasów, Podoliniec stojący u wrót Polski jeszcze w XIII wieku powstał najpóźniej w pierwszej jego

<sup>1</sup> *Dług. Hist.* IV. str. 144.

połowie<sup>1</sup>. Gdy Polska straciła linię górnego Popradu z Podolińcem, Gniazdem, Lubowlą i Pławcem, straż nad linią średniego Popradu spoczęła na Muszynie i Rytrze. Na linii górnego Dunajca, tak ważnej dla kierunku dróg, usadowiły się Czorsztyń, a dalej Wronin i Pieniny, u zwrótu rzeki ku wschodowi w obrębie drugiego mniej już ważnego kolana, Lemiesz, zaryglowywał zaś połączenie się tych linii Stary, a później Nowy Sącz. Dalej na północ osiadł Czchów u rozwidlenia się drogi ku północy i zachodowi, w stronę Krakowa. To były najważniejsze elementy systemu obronnego doliny Dunajca, stanowiącej przez całe średniowiecze główną drogę militarno-handlową, łączącą Polskę z Węgrami a przez nie i z całą południowo-wschodnią Europą, drogę, która stanowiła jeden z głównych dostępow do stolicy, Krakowa, i jedną z głównych arterij jego rozwoju i bogactwa<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> *Kd. Młp.* II. 425.

<sup>2</sup> Uwaga: na dołączonej mapie przyjęto znaki na grody: czarny, okrągły punkt dla grodu, który nie pozostawił ruin, specjalny czarny znak na dochowane ruiny i czarny trójkącik dla oznaczenia szczytu, na którym kiedyś gród się znajdował. W okolicy St. Sącza znajdowały się trzy stanowiska grodziskowe: w Naszacowicach, w Podegrodziu — groble i Podegrodziu — zameczysko. Rr. Strzylawkę mylnie oznaczono na mapie jako Skrzyławkę.

